

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

154658

II

*Brochure*

BIBLIOTEKA „SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH” — Nr. 17

---

289

Dr. KAZIMIERZ LEWICKI

# Sprawa Unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej



19

WARSZAWA

34

---

NAKŁADEM INSTYTUTU BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH







Dr. KAZIMIERZ LEWICKI

# Sprawa Unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej

Odbitka  
ze „Spraw Narodowościowych”  
R. VII, Nr. 5, 6



WARSZAWA – 1934.



754.658

—  
II  
—





DR. KAZIMIERZ LEWICKI.

## Sprawa unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej.

### Wstęp.

Problem unji kościoła prawosławnego z Rzymem w Polsce, jego rozwój i konsekwencje polityczne dla kraju ukształtowały się naogół w sensie niepomysłnym dla państwa i to tak już w okresie Unji Brzeskiej 1596 r. jak i w czasach późniejszych aż do rozbiorów Polski.

Spółeczeństwo polskie, które było niemal biernym świadkiem zawierania unji, nie rozumiało, jak niejednokrotnie i dzisiaj nie rozumie, sprzeczności interesów politycznych Polski z interesami polityczno-kościelnymi Kurji rzymskiej. Sprzeczność ta w dziejach Polski przed upadkiem zarysowywała się niejednokrotnie; jest na to dowodem nietylko sprawa unji kościołów, ale także kwestje natury czysto politycznej, których korzystne dla Rzymu rozwiązanie nie pokrywało się z interesem państwowym Polski. Z wielu problemów natury politycznej wymienić tu można już choćby tylko sprawę stosunku naszego do Habsburgów w XV i XVI wieku, sprawę ligi antytureckiej w XVI i XVII wieku i in. Sprzeczność interesów Polski i Rzymu oraz ujemne skutki zamierzeń Kurji papieskiej dla państwa polskiego, nie wynikały jedynie z faktu, że w wzrastającym procesie kształtowania się narodowości na obszarze polskim w ciągu XVII czy XVIII w. propaganda kościoła rzymskiego nie mogła się pokrywać z propagandą polskości. Polskość w tych czasach, jak i dzi-



siaj nie musiała być i nie była wyłącznie rzymsko-katolicka czy zunjowana.

Również fakt, że Polska otoczona była od wschodu i zachodu organizmami państwowymi o panującym obliczu wyznaniowem innym niż nasze, nie mógł być bez wpływu na polską politykę.

Obok zjawiska niezrozumienia przez nasze społeczeństwo szlacheckie różnicy, jaka zachodzić może między interesami państwa i interesami kościoła, należy zwrócić uwagę na fakt, że unja kościołów prawosławnego z łacińskim niemal w żadnym okresie naszej niepodległości nie stała się wyraźnie przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa, ani poważnym momentem w naszej polityce wewnętrznej. Na stan ten złożył się cały szereg powodów, wśród których nie ostatnie miejsce zajmuje wzrost ilości zagadnień politycznych od Unji Lubelskiej, konieczność obrony wojсковej niemal na wszystkich granicach Polski i obojętność naszego społeczeństwa wobec hasła kościoła łacińskiego: pewnego rodzaju indyferentyzm religijny. Ten ostatni moment, może najbardziej charakterystyczny, mimo długoletniej wytrwałej pracy kościoła nad jego osłabieniem, ten moment „tolerancyjności” zwalczanej przez kościół, może najwięcej zaważył na szali, że unja nie osiągnęła takich rezultatów, jakich oczekiwali jej katolicycy propagatorzy. Trzeba ponadto dodać, co jest rzeczą znaną w naszych dziejach, że unję i unitów zawiodły nadzieje na poparcie ich żądań przez duchowieństwo rzymsko-katolickie. W tej mierze poparcie to było jeszcze słabsze niż poparcie świeckiego społeczeństwa katolickiego, a nawet niejednokrotnie zmieniało się w wrogą neutralność w stosunku do wyznawców unji. Unici stale skarżyli się na nieodpowiednie traktowanie ich przez rzymsko-katolickie duchowieństwo, które niejednokrotnie nie chciało uznać, że należą oni do tego samego kościoła. Unję traktowano jako formę przejściową do rzymsko-katolicyzmu i starano się ze strony duchowieństwa łacińskiego, by przejście to odbyło się jaknajszybciej. Nie chciało nieraz nawet widzieć żadnych różnic między unją i schizmą. Wśród episkopatu łacińskiego i unickiego toczyły się różne spory osobiste i pryncypjalne. Jednym z powodów niechęci rzymsko-katolików do unitów było niezadowolenie, że majątki kościelne prawosławne, gdyby nie unja, przechodziłyby wprost do rąk duchowieństwa rzymskiego. Z wyjątkiem Zygmunta III, a częściowo i Sobieskiego, żaden z naszych władców nie zajmował zdecydowanego stanowiska po stronie planów Kurji. Możliwe, że odpowiedzialni kierownicy naszej polityki, przeważnie znali lub wyczuwali nastroje „neutralności” wśród społeczeństwa polskiego lub lepiej rozumieli interes naszego państwa. Większość społeczeństwa polskiego



zajmowała stanowisko obojętne wobec poczynań zjednoczeniowych sfer kościelnych. Świadomie negatywne stanowisko wobec tych dążeń z końcem XVI w. zajmował ks. Konstanty Ostrogski, długoletni wojewoda kijowski, i nieliczni inni w czasach jemu współczesnych i późniejszych. Ogólnie biorąc, społeczeństwo polskie nie używało sferom propagującym unję kościołów, ani faktycznego, ani moralnego poparcia.

To jest jedna z głównych przyczyn niepowodzenia i niemal zupełnego upadku unji, mimo środków, jakimi dysponowała Kurja rzymska, mimo upadku Konstantynopola jako metropolji prawosławia i mimo oderwania od Polski w drugiej połowie XVII w. centrum krajowego prawosławia, jakim był Kijów. Można nawet powiedzieć, że przeciwnie Kijów nie przestał być dla unji i unitów już po odpadnięciu od Polski metropolją, przynajmniej w znaczeniu moralnem i kultu.

Jest faktem, że Moskwa i jej wpływy na polskich kresach wschodnich i południowo-wschodnich przynajmniej od połowy XVII w. wybitnie przyczyniły się do klęski unji w Polsce. Nie należy jednak czynnika tego przeceniać: unja n i g d y i n i g d z i e (poza obszarem b. Galicji) n i e b y ł a g ł ę b o k o z a k o r z e n i o n a. Łatwo się przyjmowała, ale jeszcze łatwiej upadała. Trwałych fundamentów nigdy nie uzyskała, nawet w czasach, które tak ze względu na poparcie udzielane jej przez rząd polski, jak i ze względu na istniejące warunki polityczne, naogół jej rozwojowi sprzyjały. Unja nie była nigdy popularna wśród społeczeństwa ziem polskich, mimo wysiłków i wpływów potężnej organizacji, jaką był i jest Rzym. Oczywiście od tej zasady istniały wyjątki; tu i ówdzie unja była popierana nieraz przez te czy inne sfery. Mimo to, jeśli mowa o nastrojach zasadniczych, to nie można ich uważać za przychylne unji.

Ze względu na stosunek sfer rządowych i czynników politycznych wobec unji w okresie naszej niepodległości, dadzą się wyróżnić cztery okresy:

- 1) Unja za Zygmunta III, której wzorem niejako, ale czysto teoretycznym, były usiłowania unijne z pierwszej połowy XV w. (Unja Florencka).
- 2) Unja w okresie rządów Władysława IV i wojen kozackich.
- 3) Czasy Jana III i stosunek króla do sprawy unji.
- 4) Unja za panowania Sasów i Stanisława Augusta oraz interwencji rosyjskich aż do trzeciego rozbioru Polski.

Pierwszy okres, to okres organizacji i propagandy unji, walki z silnem jeszcze prawosławiem, przy bardzo wydatnem poparciu ze strony Zygmunta III i przez wpływowe za jego czasów elementy klerykalne.



Sfery rządowe, zaskoczone dużą opozycją przeciw unji, używają wszelkich sposobów do jej zwalczania.

W okresie drugim, rządy Władysława IV charakteryzuje polityka u s t ę p s t w na rzecz prawosławia, głównie z powodu planów politycznych samego króla (chęć pozyskania Kozaków, perspektywy moskiewskie i in.), a także jako skutek liberalniejszych zapatrywań Władysława IV na sprawy religijne. Ważnym momentem w tym okresie są ruchy Kozaków, którzy na swym sztandarze wypisują obok innych haseł także walkę z unją. Mimo wszystko Władysław IV nie zdobywa się na krok stanowczy i unji nie kasuje. Czasy Jana Kazimierza wykazują, że reformy prawosławia podjęte przez Władysława IV, były już spóźnione i półowiczne. Za Jana Kazimierza kampanja kozacka toczy się już w całej pełni i położenie prawosławia polepsza się lub psuje, zależnie od powodzenia wojennego Chmielnickiego, lub sytuacji politycznej, a nie z powodu zmiany polityki rządu wobec prawosławia. W związku z protektorem, jaki Moskwa rozciąga nad Ukrainą, od połowy XVII w. datuje się wyraźna opieka Moskwy nad polskim prawosławiem i interwencje rządu moskiewskiego w tych sprawach.

Trzeci okres, to okres Jana Sobieskiego. Po burzy kozackiej, po utracie Kijowa, po zwycięstwach tureckich króla, polityka rządu i niektórych wybitniejszych członków ruskiego episkopatu doprowadza do dużych sukcesów na polu propagandy unji. Wydatnie przyczynia się do wzrostu unji izolacja prawosławia od patriarchy konstantynopolitańskiego i klęska kozaczyzny. Podkreślić tu należy odmiennosc metod Sobieskiego od dotychczasowych. Zmienione warunki polityczne i długi okres propagandy unji wydają teraz swoje owoce.

Okres ostatni, to powolny upadek unji z początkiem XVIII w., mimo reform w kościele unickim z roku 1720 (Synod Zamojski). Wpływ Rosji na politykę polską w ogólnosci, a na sprawę prawosławia w szczególności, i poparcie udzielane przez Rosję tej religii. Niemoc rządów polskich i jej odbicie w polityce wyznaniowej Rzeczypospolitej. Wreszcie ogromny wzrost nacisku ze strony Rosji aż do pierwszego rozbioru.

### **Okres I. Czasy Batoiego i Zygmunta III.**

Unja kościoła wschodniego z łacińskim stała się przedmiotem polityki państwa polskiego właściwie dopiero z końcem XVI w. t. j. od czasów Stefana Batoiego, kiedy z różnych stron pojawiły się myśli zjednoczenia kościołów. Oczywiście nie należy zapominać o t. zw. Unji Florenckiej 1439 roku. Przyjęta przez metropolitę halickiego Izydora, posiadała Unja



Florencka przez jakiś czas, nawet nie do końca XV w. pewne znaczenie w niektórych częściach kraju, znaczenie jednak raczej teoretyczne. Tylko kilku następnych metropolitów ruskich utrzymywało luźny związek z Rzymem. Natomiast ani hierarchja, ani religja nie uległa żadnym zmianom. Nawet w tych czasach związek prawosławia polskiego z Konstantynopolem nadal się utrzymywał, a wkrótce Unja Florencka stała się tylko dokumentem archiwalnym bez żadnego praktycznego znaczenia.

Dopiero z końcem XVI w. mamy do czynienia z dążeniami unijnymi równocześnie z dwóch kierunków. Ze strony kościoła rzymsko-katolickiego i ze sfer prywatnych a głównie ks. Konstantego Ostrogskiego. Akcja kościoła katolickiego reprezentowana była w tych czasach przede wszystkim przez nuncjaturę papieską w Polsce, korzystającą z pomocy młodego zakonu Jezuitów.

To, co niejednokrotnie w fachowej literaturze jest podkreślane, że inicjatywa unji wyszła z łona samego kościoła prawosławnego lub od niezadowolonego ze stosunków w kościele wschodnim duchowieństwa prawosławnego, czy ze strony istniejących bractw religijnych, — to są wnioski wysnute na podstawie faktycznie lichego stanu cerkwi prawosławnej z końca XVI w. Przez świadomych inicjatorów należy rozumieć tylko sfery rzymsko-katolickiego kościoła, jeśli pominąć w tej chwili inicjatywę kół prywatnych.

Te koła prywatne, reprezentowane przede wszystkim przez Ostrogskiego, dawały inicjatywę niezawisłą od projektów czy planów kościoła łacińskiego, inicjatywę nawskroś oryginalną. W latach osmdziesiątych XVI w. Ostrogski, którego powaga w kościele prawosławnym w Polsce i na prawosławnym Wschodzie wogóle była znana i uznana, wystąpił z projektem połączenia kościoła prawosławnego z Rzymem. Myśl swoją pojmował jednak bardzo obszernie, jako koncepcję zjednoczenia patriarchatu z kościołem rzymskim lub też zniesienia t. zw. schizmy wogóle. Tych projektów Ostrogskiego z lat osmdziesiątych XVI w. nikt jednak nie podjął: ani późniejsi inicjatorowie unji ze strony episkopatu prawosławnego w Polsce, ani sfery kościelne łacińskie, ani koła rządowe.

Jeśli mowa o czasach Batorego, to trzeba podkreślić niemal ścisłą neutralność, jaką zachowywał rząd wobec nurtujących prądów zjednoczeniowych, nawet jeśli chodzi o inicjatywę kościoła łacińskiego. Nie można wyłączyć ewentualności, że gdyby Batory poparł inicjatywę Ostrogskiego w całej pełni, mielibyśmy nie unję, ale najprawdopodobniej a u t o k e f a l j ę kościoła prawosławnego w Polsce i uniknęlibyśmy całego szeregu powikłań i komplikacji, jakie miały miejsce w następstwie unji, tak w życiu wewnętrznym kraju jak nawet w jego polityce za-



granicznej. Bo jeśli chodzi o połączenie Konstantynopola z Rzymem, to Carogród nigdy nie był poważnie skłonny do zrealizowania tej myśli. Jeśli nawet niektórzy politycy papiescy (zwłaszcza w XVII w.) w różnych okresach łudzili się mirażami zjednoczenia ze wschodem, to stanowili jednak nieliczne wyjątki. Załatwienie sprawy dla Polski mogła stanowić *autokefalia*, dla Rzymu oczywiście nie do przyjęcia.

Gdy się bierze pod uwagę nawał aktualnych zagadnień państwowych za Batorego, nietrudno wytłumaczyć, dlaczego pomysły unifikacji kościołów prawosławnego z rzymskim upadły. Batory nie mógł poświęcić im wiele miejsca w swoich rozważaniach, a wśród świeckich dostojników państwa jeden chyba Ostrogski miał w tych sprawach potrzebną znajomość rzeczy. Społeczeństwo szlacheckie łańskie dla spraw tych było obojętne; ta obojętność w rzeczach unji cechuje szlachtę polską aż do okresu utraty niepodległości. Straż przednia kościoła łańskiego, Jezuiti, w tym czasie jeszcze byli za słabi, by własnymi siłami przeprowadzić dzieło zjednoczenia. To też długo nie mogła wejść w stadjum realizacji pojawiająca się od czasu do czasu z końcem XVI w. myśl o unji kościołów. Tem więcej, że od wstąpienia na tron Batorego datuje się pewna regeneracja cerkwi prawosławnej, spowodowana m. in. także obawą przed propagandą kościoła łańskiego. Ta akcja odrodzeniowa szła z jednej strony wprost z Konstantynopola, a z drugiej strony ze środowisk bractw religijnych prawosławnych, głównie we Lwowie i Wilnie, których rozwój z końcem XVI i początkiem XVII w. wykazuje tendencję najsilniejszą. Neutralność sfer rządowych wobec propagandy unji ujawniała się w ten sposób, że akcja zjednoczeniowa jak i akcja odrodzenia cerkwi prawosławnej doznawały niemal jednakowego poparcia, poparcia zresztą bardzo słabego.

Można powiedzieć, że dopiero właściwie ze wstąpieniem na tron Zygmunta III sprawa unji kościołów staje się przedmiotem polityki rządowej, w tem znaczeniu, że państwo przestaje być biernym obserwatorem pierwszych starć późniejszych obozów walczących. Rząd Zygmunta III staje zdecydowanie po stronie inicjatorów i zwolenników unji.

Czytelnik sam wyciągnie wnioski, czy stanowisko sfer rządowych za Zygmunta III wobec unji było dla państwa korzystne. Ułatwieniem wyciągnięcia tych wniosków będzie dość szczegółowe skreślenie spraw unijnych, zwłaszcza za rządów Zygmunta III, bo czasy te w dziejach unji w Polsce przedrozbiorowej mają znaczenie podstawowe.



Co wpłynęło na fakt, że nieśmiało, bez żadnych realnych skutków myśli unijne z okresu Batorego uzyskują za jego następcy kształty rzeczywiste? Sytuacja wewnętrzna i zagraniczna państwa u wstępu panowania pierwszego Wazy stwarzała konieczność załatwienia kilku ważniejszych spraw, wśród których pacyfikacja kraju i zabezpieczenie elekcji króla, stosunki ze Szwecją, problem kozacki i moskiewski wybijały się na miejsce naczelne. Że właśnie za Zygmunta III problem unji kościoła prawosławnego z łacińskim wchodzi na tory realizacji, złożyło się na to kilka powodów. Przedewszystkiem wzrost sił i znaczenia sfer kościelnych w Polsce, który daje się obserwować w czasie rządów pierwszego Wazy, w dużej mierze ułatwiony wskutek przychylniej postawy samego króla wobec problemów kościelno-religijnych. Bo, jak wspomniano, moment, który wybrano do załatwienia sprawy unji, był bardzo nieodpowiedni. Wobec zróżniczkowania i wielkiej masy spraw politycznych pierwszorzędnej wagi, nie było miejsca na odpowiednią propagandę idei unji i na przygotowanie gruntowne jej realizacji. Mogła tu dalej wchodzić w grę chęć wyzyskania momentu zajęcia się społeczeństwa sprawami politycznymi i zaskoczenia tego społeczeństwa faktem dokonanej unji. Tem więcej, że przygotowania do unji robiono przez dłuższy czas konspiracyjnie. Tajne rokowania biskupów prawosławnych w Polsce z reprezentantami kościoła katolickiego i rządu z pierwszych lat ostatniego dziesiątka XVI w. uzyskały w Zygmuncie III najwyższego protektora. Tej akcji konspiracyjnej używali ponadto poparcia niektórzy świeccy dygnitarze królestwa, a wśród nich kanclerz koronny Jan Zamojski. Z zupełnie zrozumiałych powodów kościół łaciński z Jezuitami na czele chciał wyzyskać ten moment, że na stolicy polskiej zasiadł taki gorliwy katolik, i nieść propagandę idei dalej na wschód aż do Moskwy. Zygmunt III popierał te plany, co nie jest dziwne ze stanowiska jego, jako człowieka prywatnego. Natomiast ten stosunek króla trudniej daje się wytłumaczyć, gdy chodzi o niego jako kierownika wielkiego państwa z mnóstwem różnych kłopotów, z masą obywateli religji prawosławnej i z długą granicą od strony prawosławnej Moskwy.

I czasy współczesne zawieraniu unji i wieki następne wykazały, że obawa ciężenia kresów prawosławnych Polski do Moskwy, jeden z najpoważniejszych argumentów za wprowadzeniem unji, była w wysokim stopniu płonna. Osłabienie Konstantynopola, jako światowej metropolji prawosławia, przeprowadziła Moskwa na całkiem innej drodze. Wiadomo, że w latach osmdziesiątych XVI w. Moskwa kreowała u siebie osobny patriarchat.



Pozatem wprowadzenia unji nie poprzedziła żadna większa akcja uświadamiająca czy propagandowa wśród szerszych mas. Inicjatorom unji wystarczył akces do akcji większości episkopatu prawosławnego w Polsce. Jak się jednak wkrótce okazało, decyzja biskupów nie posiadała większego znaczenia, jeśli chodzi o pozyskanie całego kościoła. Oczywiście o jakiejś dyskusji o unji na sejmikach czy sejmach, przed jej wprowadzeniem, nie było mowy. To też opozycja przeciw zjednoczeniu, poza grupą, której ze strony elementu świeckiego przewodził Ostrogski, i bractwami religijnymi — nie mogła się ujawnić w całej pełni przed październikiem 1596 r. Prostu o przygotowywanej konspiracyjnie unji albo wogóle nie wiedzano, albo jeśli nawet wiedzano, to długi czas w formie niesprawdzonych pogłosek. Ta tajemniczość, którą posługiwał się rząd Zygmunta III w sprawach wyznaniowych, krytykowana była przed Unją Brzeską głównie ze strony obozu protestanckiego.

Dopiero po zawarciu unji sejmy stają się areną walki prawosławnych o swoją religję, walki, którą najsilniej podtrzymywał aż do swojej śmierci ks. Ostrogski, a po nim inni jego naśladowcy. Zresztą walka jeszcze silniejsza toczyła się na drodze dysput i drukowanej polemiki religijnej i w formie lokalnych starć między prawosławnymi i zwolennikami unji o stan posiadania i o słuszność zasad, w imię których obie strony broniły swych przedstawicieli i przywódców. Trzeba zaznaczyć na korzyść naszego ówczesnego społeczeństwa, że walka ta nie przybierała prawie nigdzie form prawem niedozwolonych i nie przypominała walk wyznaniowych w wielu innych krajach europejskich. Jeśli chodzi o sfery rządowe, można natomiast zauważyć, że, mimo rozdzielenia na soborze brzeskim 1596 r., mimo energicznych sprzeciwów obozu Ostrogskiego i mimo zupełnej obojętności ogromnej większości społeczeństwa rzymsko-katolickiego w kraju, Zygmunt III nie zdecydował się nie tylko skasować unji, ale nawet jej wprowadzenie zawiesić czy opóźnić. Nie okazał nawet tyle ostrożności i rezerwy co reprezentanci Kurji rzymskiej w Polsce. Tu jest widoczny wpływ sfer jezuicko-klerykalnych, jakiemu król uległ w krótkim czasie swoich rządów w Polsce. Administracja państwowa nie była wówczas dostatecznie mocna, by przeprowadzić aprobowaną przez Zygmunta unję, choćby z użyciem pewnego nacisku. Zwolennicy unji usiłowali spopularyzować jej wprowadzenie na innej drodze. Na najbliższym po synodach brzeskich z października 1596 r. sejmie marcowym roku następnego (na który opozycja przygotowała szereg protestów), wystąpiono z oskarżeniem przeciwko reprezentantowi patriarchy konstantynopolitańskiego na prawosławny synod — Nikiforowi o zdradę stanu i szpiegowskie



knowania na rzecz Turcji. Wytoczony przez koła rządowe na procesie, odbytym przy końcu wspomnianego sejmku, zarzut ten nie zrobił spodziewanego wrażenia w kraju i nie przyczynił się do popularności unji, tembardziej, że przewód procesu nie wykazał niewzruszonych dowodów winy głównego oskarżonego.

Wkrótce dały się zauważyć pierwsze skutki nieprzemyślanego przedsięwzięcia, jakim była Unja Brzeska. Były to: bunt Nalewajki i zbliżenie prawosławnych z dyssydentami. Jakkolwiek bunt Nalewajki nie miał charakteru ruchu religijnego, to jednak występuje już w nim pierwiastek antagonizmu prawosławnych przeciw Rzymowi. Rabunki u osób zaangażowanych silnie w akcji unijnej są na porządku dziennym. Zbliżenie prawosławnych z dyssydentami, nawiązane na zjeździe sierpniowym 1595 r. w Toruniu, wzmocnione zostało w Wilnie na zjeździe w maju 1599 r. Fakt ten uważać należy za konsekwencję polityki wyznaniowej rządu. Sojusz prawosławnych z protestantami posiadał dla akcji antyunijnej w XVII w. znaczenie pierwszorzędne: wzmocniał ogromnie siły prawosławia w miejscowych starciach z unitami i duchowieństwa prawosławnego z episkopatem unickim, ale posiadał także znaczenie zasadnicze w akcji na sejmach i sejmikach. W tych walkach rząd stał po stronie biskupów unickich, niemniej jednak pomoc udzielana im przez rząd nie wystarczała na zgębienie opozycji i zwycięstwo pasterzy, przeważnie jeszcze bez owiec. Nie pomogły tu różne pociągnięcia i procesy, jakich inicjatorem przeważnie był energiczny następca Rahozy, metropolita unicki Pociiej. Ani tolerowanie ucisku religijnego, jaki tu i ówdzie po unji miał miejsce, ani forsowanie unji w dobrach królewskich nie mogło jej zapewnić odpowiedniego rozwoju i popularności. W końcu XVI w. kościół katolicki nie mógł rzucić do walki o unję większej masy wykształconego i świadomego swojej roli duchowieństwa unickiego, bo takim, poza episkopatem, jeszcze nie rozporządzał.

Mimo wszystkie trudności, początek XVII w. przynosi unitom w Polsce pewne zdobycze i to tak na sejmach jak i w poszczególnych ośrodkach walki o unję. Postęp unji można tłumaczyć w dużej mierze brakiem niektórych osobistości zwalczających unję (np. śmierć wojew. wil. ~~Mik.~~ Krzysztof Radziwiłła, Ostrogskiego i in.), bezwzględny popieraniem unitów w sporach z prawosławnymi przez czynniki miarodajne, energiczną akcją metropolity Pociēja, niedostateczną opieką nad prawosławiem ze strony patriarchy i t. d. Równoległe do obustronnej akcji polemicznej w drukowanych broszurach, toczyło się wiele procesów sądowych o poszczególne majątki i instytucje cerkiewne; procesy te prowadził przeważnie sam Pociiej i je przeważnie wygrywał.



Rokosz Zebrzydowskiego, który wśród swoich haseł miał także wypisaną walkę o wolność religii, był naturalnym sprzymierzeńcem prawosławnych, mimo, że sam Zebrzydowski jako katolik nie miał wielkiego zrozumienia dla prawosławnych. Na rokoszowy zjazd pod Sandomierzem szlachta wołyńska i kijowska przedstawiła projekt konstytucji, znoszącej unję i pozbawiającej beneficjów kościelnych duchownych unickich. Konstytucja sejmowa z r. 1607, aczkolwiek nie spełniła wszystkich żądań prawosławnych, stanowiła jednak od r. 1596 pierwszy ustawodawczy akt, który zapewniał prawosławnym bezpieczeństwo i przywileje. Inny jednak fakt przedstawiał dla prawosławnych wielkie niebezpieczeństwo, mianowicie, że w kołach rządowych (w uniwersałach król., nadaniach, w obsadzaniach wakansów na stolicach biskupich i t. d.) usiłowano konstytucję z roku 1607, która zabezpiecza przywileje r e l i g j i g r e c k i e j, interpretować na korzyść unitów tak, jakgdyby pod tym terminem należało rozumieć religję wschodnią, połączoną z Rzymem. Rzeczywiście rząd Zygmunta III stale tłumaczył konstytucje z lat 1607 i 1609, wydane dla zabezpieczenia stanu posiadania prawosławnych, na korzyść unitów, co ujawniło się nietylko w epilogu całego szeregu procesów kościelnomajątkowych z lat następnych, ale także w nominacji po śmierci Pocięja, nowego metropolity Welamina Rutskiego w r. 1613.

To stanowisko Zygmunta III było tem dziwniejsze, że w planach swoich na Moskwę winien był raczej starać się o pozyskanie społeczeństwa ziem wschodnich, wśród którego prawosławni mieli zdecydowaną większość. Tymczasem rząd, zgodnie ze swoją linią polityczną wobec prawosławia, usiłował doprowadzić do skutku wspólny synod prawosławnych i unitów, coś jakgdyby drugi sobór brzeski. Plan ten miał zapewne na celu zrzuć z czynników oficjalnych odpowiedzialności za politykę wobec prawosławia, wobec jednak zdecydowanego sprzeciwu zwolenników starej religii nie przyszedł do skutku.

Jeśli idzie o sfery kościoła łacińskiego w Polsce i Kurję rzymską, pokładały one wielkie nadzieje w zwycięskim początku wojen moskiewskich Zygmunta III, który w zapewnieniach swoich przedstawiał możliwości rozszerzenia kościoła rzymskiego daleko na wschód. Pochód wojsk polskich na Moskwę śledziła Kurja rzymska bardzo pilnie i z dużem zadowoleniem przyjmowała wiadomość o każdym zwycięstwie tych wojsk. To też radosny nastrój na sejmie 1611 r. i wzmocnienie pozycji rządu nie mogły stwarzać odpowiedniej atmosfery do traktowania skarg prawosławnych. Celem akcji polskiej przeciw Moskwie w XVII., najsilniejszej w okresie lat 1609—1611, której kierownictwo, wbrew dążeniom innych mężów stanu, zatrzymał Zygmunt w swoich rękach, była unja polsko-moskiewska pod berłem



Wazów. Nie ulega zaś dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że jednym z głównych powodów nieudania się tej myśli Zygmunta, była o b a w a Rosjan przed nietolerancyjnością religijną władcy polskiego. Moskwa bała się ewentualnej propagandy unji, wobec której stale, aż do najnowszych czasów, okazywała zdecydowanie wroga postawę. Świeżość walk, związanych z zawarciem Unji Brzeskiej, i upór Zygmunta III przeciw wysunięciu na tron moskiewski Władysława, budzącego o wiele słabsze obawy Moskwy przed propagandą Rzymu — to były te powody, które wraz z innemi zdecydowały o nieudaniu się planów moskiewskich króla. Plany te popierały sfery jezuicko-katolickie, mając na widoku swe interesy propagandowe na wschodzie Europy<sup>1)</sup>. Nasuwa się tutaj nawiasem uwaga, że na ówczesnej wyprawie moskiewskiej zaciążył brak nieżyjących już: najwybitniejszego polityka tej doby, Zamojskiego i jednego z najlepszych znawców spraw polsko-moskiewskich, ks. Konstantego Ostrońskiego.

Mimo zmienionych warunków politycznych po klęskach pod Moskwą, sejm lutowy 1613 r. także nie miał możliwości zająć się uspokojeniem cerkwi prawosławnej, bo likwidacja spraw, związanych z niefortunną wyprawą moskiewską, stanowiła najważniejszy moment chwili.

Pojawiające się w początkach XVII w. pierwsze oznaki późniejszej łączności spraw religijnej prawosławnej z kozackimi, nie wywierały jeszcze żadnego wpływu na politykę rządu, zwłaszcza, że narazie nie były niebezpieczne. Natomiast od momentu nominacji Rutskiego, powszechniejsze stały się protesty prawosławnych przeciw unitom i dalsze procesy sądowe między jedną stroną i drugą. Sejmy z lat 1615, 1616, 1618 nie zajmowały się sprawą licznych zażaleń prawosławnych na nieprawny zabór majątków i instytucyj kościoła wschodniego przez unitów. Ostatni sejm z roku 1618 powziął uchwałę o zabezpieczeniu do następnego sejmiku pokoju i bezpieczeństwa religijnej prawosławnej, co uważano już za pewien sukces prawosławnych. Na sejmie tym w przemówieniu ks. Jerzego Zbaraskiego odezwał się pierwszy głos obawy przed związkami sprawy kozackiej z prawosławną. Zresztą nawet w sferach rządowych, nie bez wpływu królewicza Władysława, można także zauważyć pewną zmianę nastrojów w stosunku do cerkwi prawosławnej, wywołaną niepowodzeniami polityki moskiewskiej króla. Mimo to ogólna linja polityki wyznaniowej Zygmunta III podążała nadal w kierunku n i e u z n a w a n i a innej

---

<sup>1)</sup> Najnowsza rosyjska literatura historyczna (Szmurło) zauważa, że, gdyby nie związane się Zygmunta III z polityką Kurji, wyniki wyprawy z lat 1609—1611, jak i wogóle losy stosunków polsko-moskiewskich mogłyby wypaść zupełnie inaczej.



religji wschodniej, jak tylko unifikowanej, zwłaszcza, że po r. 1618 ko-  
zactwo nie było już tak bardzo potrzebne, jak podczas kampanji mos-  
kiewskiej.

Rozejm Dywiliński z r. 1618, na którego podstawie Smoleńsk z Sie-  
wierzem przyłączono do Polski, otworzył nowe tereny dla propagandy  
unji. To też postulat seminarjum duchownego dla unitów uważał Rutski  
za najbardziej uzasadniony i podkreślał, że instytucja ta potrzebna jest ze  
względu na propagandę unji w krajach moskiewskich. Seminarjum takie  
zostało stworzone dopiero w pocz. XVIII w. we Lwowie.

Zdecydowana postawa prawosławnych na sejmie 1619 r. sprawiła, że  
król pozwolił im w Łucku założyć bractwo religijne wraz ze szpitalem  
i szkołą, ut aliquid fecisse diceatur. Natomiast nie załatwił skarg prawo-  
sławnych na ucisk religijny, tłumacząc się grożącym niebezpieczeństwem  
najazdu turecko-tatarskiego.

Lata 1620 i 1621 dla dziejów unji lub walki z nią stanowią ważny  
moment, bo w tym czasie (jesień 1620 r.) patriarcha jerozolimski Teofa-  
nes wskrzesił dawną hierarchję kościelną prawosławną, taką, jaka ist-  
niała przed Unją Brzeską (metropolita i sześciu biskupów). Do r. 1620  
w granicach Polski tylko jedna katedra lwowska była legalnie w rękach  
prawosławnych (Jeremjasz Tyssarowski). Wyświęcony na metropolitę  
kijowskiego Hiob Borecki, osiadł w stolicy w Kijowie, co dla prawosła-  
wia miało znaczenie ogromne, gdy się zważy, że kijowscy metropolici  
uniccy, Rahoza, Pocij i Rutski przebywali stale na Litwie, w Wilnie albo  
Nowogródku, przez co faktyczne ich znaczenie na kresach południowo-  
wschodnich było minimalne. Fakt wskrzeszenia hierarchji prawosławnej  
jest w naszej literaturze historycznej traktowany ściśle w związku z kłę-  
ską cecorską 1620 r. Pozwolenie Teofanesowi na pobyt w Polsce i opie-  
ka, jakiej doznawał w naszym kraju ze strony sfer rządowych, może być  
tłumaczona przedewszystkiem nieprzewidującą polityką tych sfer i na-  
dzieją, że przyjazd patriarchy nie wywoła żadnych niepożądanych kon-  
sekwencyj w państwie, jeśli idzie o sprawy religijne. Obawiano się ra-  
czej jakiejś politycznej roboty Teofanasa. Na takie potraktowanie patriar-  
chy jerozolimskiego przez Polskę wpłynęło również stanowisko Kozaków,  
którzy pod kierownictwem Sahajdacznego bardzo wzmocnili swoją po-  
zycję w Warszawie. Polityka zaś Kozaków Sahajdacznego wobec Mo-  
skwy spotkała się z krytyką Teofanasa.

Od klęski cecorskiej i ustanowienia hierarchji prawosławnej w po-  
łudniowo-wschodniej części kraju datuje się silny związek sprawy kozac-  
kiej z prawosławnością. W nadchodzącej pocecorskiej wojnie polsko-tatar-  
sko-tureckiej trzeba było sobie zapewnić poparcie Kozaków, elementu



prawosławnego. Sejm 1620 r., na którym zjawili się przedstawiciele obu religij, zakończył się znowu konstytucją, zapewniającą prawosławnym prawa nadane w r. 1607. Mimo nacisku sfer unickich, król właśnie ze względu na Kozaków zdecydował się cofnąć swoje nakazy aresztowania nowych hierarchów prawosławnych (metrop. Boreckiego i biskupa połock. Smotryckiego). W praktyce jednak wszelkie ustępstwa rządu miały znaczenie niewielkie, gdyż nadal pod terminem religija grecka uznawano religję zunifikowaną. Rok 1621 zaznaczył się bardzo silnym natężeniem walk prawosławnych z unitami, zwłaszcza na kresach północno-wschodnich i zwłaszcza od momentu przybycia do Wilna biskupa połockiego, Smotryckiego. Ogłoszono uniwersały, zrzucające metropolitę i wspomnianego biskupa, i wydano nowe rozkazy aresztowania tych hierarchów. Ta polityka Zygmunta III nie mogła pozostać bez wpływu na kozackie masy na południowym wschodzie, gdzie również opublikowano powyższe wyroki. Nastroj zaś mas kozackich nie powinien być obojętny wobec ciężkiej sytuacji politycznej państwa na tamtych granicach. Na skutek poselstwa prawosławno-kozackiego w Warszawie w połowie roku 1621, obiecywał król jedynie wstrzymać wykonanie uniwersałów przeciw nowym prawosławnym biskupom.

Pod Chocimem Kozacy udzielili armji polskiej wydatnej pomocy. To też delegacja kozacka na sejm 1623 r. śmielej mogła postawić swoje żądania, mamy tu na myśli tylko żądania natury kościelno-religijnej, domagające się konieczności odebrania unitom dóbr kościelnych i cerkwi, i uznania hierarchji ustanowionej przez Teofanasa.

Równolegle do pewnego rodzaju zahamowania się akcji anty-prawosławnej rządu polskiego w czasie wojny z Turcją, mamy do zanotowania objawy pewnej rezerwy, z jaką Kurja rzymska zaczyna traktować sprawę propagandy unji. Ta wstrzeźliwość występuje wyraźnie w instrukcji z końca 1622 r. dla nowego nuncjusza w Polsce, Lancelotti'ego. Wpływowi elementu kozackiego na bieg spraw polityczno-kościelnych należy przypisać większość tych wszystkich zmian.

Nawet wśród wybitnych zwolenników zjednoczenia dają się słyszeć głosy niezadowolenia z unji i te nastroje dochodzą do wiadomości Kurji. Lew Sapieha, kanclerz litewski, daje niedwuznacznie do zrozumienia arcyb. unickiemu Kuncewiczowi (r. 1622), że ważniejszy jest dla państwa pokój wewnętrzny (zwłaszcza jeśli idzie o walkę Kozaków o swobody prawosławia), aniżeli sama unja, i raczej należałoby porzucić unję, niż cierpieć takie wewnętrzne rozdarcie, tembardziej, że istnieje obawa, że Moskwa upomni się o prawa prześladowanych. Unja, która miała być pożyteczna przedewszystkiem



z państwowego punktu widzenia, z tego właśnie stanowiska doznaje bardzo surowej krytyki. Z tych czasów pochodzące opinie biskupów łacińskich o stanie unji brzmią zgodnie bardzo pesymistycznie; liczba unitów była niewielka, a sama unja bardzo płytko zapuściła korzenie. Rzymskokatolicy odnoszą się do unji niechętnie a często nawet wręcz wrogó.

W roku 1623 miały miejsce jakieś rozmowy wśród episkopatu unickiego o możliwościach stworzenia patriarchatu w Polsce, oczywiście zależnego od Rzymu. Najprawdopodobniej była to tylko nowa forma propagandy unji, która jednak zbyt słabo dotąd się rozwijała.

Na sejm 1623 r. przygotowali się prawosławni najlepiej ze wszystkich dotychczasowych swoich wystąpień sejmowych. Zgodnie z zajmowanym przez siebie dotąd stanowiskiem, Zygmunt III w odpowiedzi na żądania prawosławnych zaznaczył, że religia grecka nie doznaje żadnego ucisku, a beneficja są rozdzielane również ludziom szlacheckim tego wyznania; natomiast hierarchję prawosławną uważa za nielegalną. Niezadowoleni z tej odpowiedzi prawosławni, uzyskali ustanowienie komisji sejmowej dla rozpatrzenia ich skarg. Komisja ta jednak w niczem nie zmieniła dotychczasowego stanu rzeczy i znów musiano odłożyć sprawę prawosławnych do przyszłego sejmu. Mimo zadawalniającego stanu spraw polityki wewnętrznej i zagranicznej, decyzja powyższa szła nadal po linii najmniejszego oporu i kontynuowała system odkładania ważnych spraw ad calendas graecas. Uchwalona konstytucja sejmowa przyrzekała tylko prawosławnym zawieszenie spraw sądowych i dekretów, a choć nie zatwierdziła hierarchji Teofanesa, nie uchwaliła żadnego postanowienia wykonawczego i hierarchja ta w dalszym ciągu faktycznie istniała.

Tragiczna śmierć arcybiskupa połockiego Kuncewicza w listopadzie 1623 r. spowodowana została m. in. fanatyzmem samego biskupa w walce z prawosławiem, która musiała wywołać reakcję tamtejszych zwolenników starej religii. Nastąpił surowy wyrok komisarskiego sądu królewskiego, w którym pozbawiono mieszczan witebskich szeregu dotychczasowych przywilejów i kilkunastu najbardziej winnych skazano na śmierć (inni skazani w liczbie ponad 70 ratowali się ucieczką). Zabójstwo Kuncewicza nie stwarzało dla prawosławnych pomyślnej sytuacji dla załatwienia wniesionych ponownie żądań „o uspokojeniu religii greckiej” na sejmie r. 1624, tem więcej, że na sejmie tym nie zjawili się posłowie kozaccy i że obrady poświęcone być miały w całości sprawom szwedzkim.

Na sejmie 1625 r. na exorbitancje posłów w sprawie religii greckiej, król dał wymijającą odpowiedź i zrzucił odpowiedzialność za stosunki na prawosławnych, którzy, nie czekając na załatwienie sprawy na sejmie



1623 r., wyjechali z Warszawy. Podobno zresztą sami prawosławni zgodzili się sprawę odłożyć na sejm następny.

Kłeska Kozaków na Morzu Czarnem w marcu 1625 r. i następna klęska zadana przez Konięcpolskiego nad Kurukowskim Jeziorem, spowodowały ukonstytuowanie komisji kozackiej i wydanie ordynacji z listopada 1625 r., w której już o wolności religji prawosławnej nie było żadnej wzmianki. Nuncjusz miał nawet wpłynąć na króla, by korzystając z klęski Kozaków, wypędził samozwańczych biskupów z katedr. W związku z kampanją kurukowską, w której po stronie rządowej brała udział także szlachta i panowie prawosławni, zarysował się wyraźny przedział między ogółem masy kozackiej i szlachtą, bez względu na przynależność religijną. Trzeba też zaznaczyć, że w r. 1625 poraz pierwszy zwraca się metropolita Borecki do Moskwy, by wzięła Ruś pod opiekę przed uciskiem religijnym w Polsce.

Żądania sejmu z 1626 r. i osobnej delegacji kozackiej o zabezpieczenie religji prawosławnej spotkały się z odpowiedzią rządu, by prawosławni i unicy szukali z sobą porozumienia na wspólnym synodzie. Wkrótce też król wydaje okólnik do wszystkich (duchownych i świeckich) wzywający na wspólny sobór do Kobrynia na dzień 6.9 1626 r. Na sobór kobryński z prawosławnych nie zjawił się nikt: ani reprezentanci bractw, ani hierarchja kościelna; kozactwo zaś osłabione było ostatnią klęską. Prawosławni nie chcieli się godzić na obecność delegatów królewskich na synodzie. Ponadto Rzym nie dał swego pozwolenia na tego rodzaju zjazdu. W ten sposób w Kobryniu obradowała wyłącznie hierarchja unicka nad sprawami jedynie wewnętrznego znaczenia i zupełnie nie poruszała sprawy „pokoju religijnego“.

Sejm r. 1627, mimo silnej opozycji obozu innowierców i ostrej krytyki postępowania władz wobec niekatolików, znowu odroczył sprawę uspokojenia antagonizmów między prawosławnymi i unitami. W lecie r. 1626 Zygmunt III potwierdził wybór na koadjutora metropolji unickiej Rafała Korsaka, który okazał się godnym pomocnikiem metropolity. Zwolennicy unji zyskali oprócz tego nowego współpracownika w osobie Smotryckiego, który w r. 1627 tajnie przeszedł na unję. Snuły się znowu myśli o możliwości połączenia obu kościołów pod zwierzchnictwem patriarchy konstantynopolitańskiego. Smotrycki wystąpił nawet wobec bractwa wileńskiego z projektem stworzenia polskiego patriarchatu dla prawosławnych.

Politykę tę udawało się Smotryckiemu prowadzić przez dłuższy czas, bo swoje przystąpienie do unji potrafił długo ukrywać, mimo ostrzeżeń niektórych prawosławnych o jego odszczepieństwie od starej wiary. Z jego





inicjatywy odbył się w pierwszej połowie 1628 r. zjazd episkopatu prawosławnego w Gródku na Wołyniu. Tu przedstawił swoje wnioski, w których zaznaczył, że różnice między obu religiami nie są tak zasadnicze, by nie mogło dojść do zjednoczenia prawosławnych z Rzymem. W związku z tem, że nastroje w kraju w latach 1628—29 były dość przychylnie myśli stworzenia patriarchy, oraz licząc na to, że przerwałby się w ten sposób związek z Konstantynopolem i na możliwości osłabienia prawosławia w Moskwie w związku z planami politycznymi Władysława IV, Kurja rzymska zgodziła się na prowadzenie odpowiednich rozmów. Wskutek rozmów przedstawiciele obu wyznań, na sejmie 1629 r. wniesiono projekt konstytucji, według której w październiku we Lwowie miałyby się odbyć sobór wspólny, poprzedzony synodem prawosławnym w Kijowie, a unitów we Włodzimierzu Wołyńskim. Zgodnie z tym projektem zwołał król poprzedzające synody oddzielne i wspólny sobór do Lwowa na październik 1629 r. Nastroje wśród prawosławnych były wybitnie nieustępliwe, co ujawniło się w krytyce samego metropolity Boreckiego za jego stosunki z delegatem królewskim na synod, wojewodą Kisielcem. Z końcem czerwca 1629 r. otwarto synod prawosławny w Kijowie i zaraz pojawiły się głosy przeciw jego odbyciu, ponieważ nie został zwołany na zasadzie sejmowej konstytucji, a tylko na wezwanie króla, co mogło, zdaniem opozycji, stanowić niepożądany precedens na przyszłość. Ponieważ zaś szlachta prawosławna i Kozacy na synod nie przybyli, uczestnicy uznali go za nieprawomocny. W ten sposób kombinacje zjednoczeniowe znowu spęłżyły na niczem. Sobór unicki, który obradował w tym samym czasie we Włodzimierzu, uchwalił wyjazd na sobór generalny do Lwowa.

Sobór we Lwowie miał się odbyć w złych warunkach; wczesną jesienią miał miejsce najazd Tatarów na południowo-wschodnie części kraju, a ponadto nuncjusz papieski sprzeciwił się zebraniu soboru, motywując swój zakaz tem, iż sobór władny jest zwoływać tylko sam papież. Mimo to sobór został otwarty przy obecności wielu unitów i całego unickiego episkopatu. Prawosławni nie zjawili się wcale, wskutek czego właściwy synod zupełnie się nie odbył, a prywatne rozmowy bractwa lwowskiego z reprezentantami kościoła unickiego do niczego nie doprowadziły. Zresztą i dla rządu u progu roku 1630 nie było już tak bardzo potrzebne złagodzenie stosunków między prawosławnymi i unitami, kiedy stosunki polityczne i sprawy zagraniczne uległy w tym czasie dużej poprawie (pokój polsko-szwedzki, odwrócenie grozy tatarskiej i in.).

Rok 1630 przynosi pierwszy ruch Kozaków zaporoskich o charakterze socjalno-religijnym. Pierwiastek religijny wysunęli w swym programie Kozacy nietylko pod wpływem agitacji kleru prawosławnego, ile



na skutek ograniczeń praw prawosławnych w dobrach królewskich i niektórych prywatnych, nadużyć wojsk w dobrach kościelnych i silniejszej, po załatwieniu spraw północnych, ingerencji rządu w sprawy południowo-wschodnie. Wreszcie do podniesienia pierwiastka religijnego przyczyniły się spory unitów z prawosławnymi w związku z nieudanym soborem lwowskim z poprzedniego roku. Walki kozacko-polskie r. 1630, przy zmiennem szczęściu bitew, zakończyły się ugodą perejasławską, w której Kozacy zostali uznani winnymi ruchów swoim wyjściem z Zaporozża, wydać mieli swego wodza Tarasa i przyjąć warunki ugody kurukowskiej.

Jeśli dotąd sprawy kozackie były dla państwowej polityki niewygodne głównie w związku z napadami Kozaków na czarnomorskie wybrzeża i ciągłym rwaniem się stosunków pokojowych z Turcją, to w jesieni r. 1630 hetman Koniecpolski pisze do króla, że ruchy kozackie powodują obawy, ponieważ dają się zauważyć intrygi duchowieństwa prawosławnego wśród Kozactwa. Na sejmie r. 1631 w przemówieniach nad sprawą kozacką, Koniecpolski i Albrecht Radziwiłł, kanclerz litewski, poruszyli sprawę konieczności uspokojenia religii greckiej, ponieważ na zasadzie wspólnej religii idzie ku Kozakom czerń. Mamy tu znowu oficjalne uznanie związku sprawy prawosławnej z kozacką. Mimo to kwestję uspokojenia religii król odłożył znowu do następnego sejmu, zapewniając na razie pokój między obiema stronami walczącymi. Przy większości rzymsko-katolickiej w izbie sejmowej, nie tylko od króla ale i od samego zgromadzenia posłów trudno było wymagać czegoś więcej.

Groźba wojny z Moskwą i niespokojny stan Ukrainy oraz wzrost sił kozackich — oto przyczyny pewnej ustępliwości kół rządowych w sprawach religii greckiej, tembardziej, że nie było do pogardzenia poparcie prawosławnego wschodu w planach dynastycznych Zygmunta III t. j. w uznaniu następstwa królewicza Władysława.

W marcu 1631 r. zmarł metropolita Borecki. Mimo, że był hierarchą nielegalnym, zasługi jego dla prawosławia są duże; spopularyzował hasło obrony religii wśród Kozaków, wskrzesił znaczenie Kijowa jako metropolii prawosławia i t. d. Jego następca Izajasz Kopiński wszedł w ślady poprzednika i za jego czasów kozactwo coraz częściej zastępuje prawosławną szlachtę w roli obrońcy prawosławia. Szlachty tej jest coraz mniej, a zresztą występuje już wówczas często solidarnie ze swoimi rzymsko-katolickimi kolegami.

Ostatni za Zygmunta III sejm w Warszawie w marcu 1632 r., odbywany w obliczu zbliżającego się końca życia króla, a zwołany głównie dla



spraw moskiewskich, wykazał jeszcze raz siłę opozycji przeciw planom króla — wzmocnienia autorytetu monarchy. W związku z tem Zygmunt III musiał szukać pomocy moralnej u Kozaków przeciw zbytym wolnościom szlachty. Gdyby nie znana uległość króla wobec sfer kościelnych, stosunek jego do kozactwa mógłby być wypaść inaczej. Na tym sejmie Kozacy prosili króla o „uspokojenie religii greckiej”, powołując się na istniejące w wielu miastach ograniczenia i na swoje wojenne zasługi wobec państwa. W odpowiedzi król zaprzeczył jakoby działały się jakieś krzywdy wyznawcom religii greckiej, mimo to przyrzekł zwrócić się do unickiego metropolity z wezwaniem, by nikt nie cierpiał krzywd w swojej wierze. Ponadto zaznaczył, że co się tyczy Litwy, Kozacy nie mają powodu występować w jej sprawach, gdyż tamci obywatele sami myślą o swoich interesach.

Mimo, że realnie odpowiedź królewska nie przynosiła zapowiedzi korzyści zasadniczych, w kołach prawosławnych uważana była jako pewnego rodzaju odstępianie od dotychczasowej, wybitnie nieustępliwej polityki rządu.

## Okres II. Rządy Władysława IV i J. Kazimierza.

Polityka rządu Władysława IV wobec unji była w silnym stopniu zależna przedewszystkiem od dwu problemów: kozackiego i moskiewskiego. Jeśli za Zygmunta III ruchy kozackie nie przedstawiały specjalnego niebezpieczeństwa dla kraju, w okresie Władysława IV trudności z niemi związane wybitnie wzrosły. Równocześnie zwiększa się zainteresowanie sprawami unijnymi wśród społeczeństwa szlacheckiego.

Wiadomo, że już starania, przedsięwzięte za Zygmunta III o koronę moskiewską dla Władysława IV, spotkały się z niechęcią prawosławnego społeczeństwa moskiewskiego. To był więc jeden z powodów, dla czego za Władysława IV zmieniły się tendencje polityki państwowej wobec prawosławia. Trzeba ponadto podkreślić, że element prawosławny — kozactwo, które polityka nowego króla trzymała jeszcze w ramach naogół dla państwa korzystnych, wpływał w dużym stopniu na takie a nie inne ustosunkowanie się rządu do sprawy prawosławia i unji. Od roku 1620, t. j. od wskrzeszenia hierarchji prawosławnej datuje się solidarność wystąpienia kozackich z obrońcami religji prawosławnej. Jeśli za Władysława IV nie zdecydowano się jeszcze na definitywne skasowanie unji, to fakt ten trzeba położyć na karb polityki wewnętrznej samego króla, polityki nie wolnej od błędów, w drugiej linii na karb siły i znaczenia sfer klerykalnych w Polsce. Stosunek sfer kościelnych rzymskich do króla i zapatrywania na politykę wyznaniową tego ostatniego — nie opierały się jednak na



podstawach faktycznie istniejących stosunków. Jako ilustrację, można przytoczyć optymistyczną instrukcję dla nuncjusza Torresa z r. 1645, w której ówczesny moment określony został jako bardzo pomyslny dla propagandy unji. Wedle tej instrukcji oprócz Władysława IV ma wybitnie sprzyjać unji kanclerz koronny Ossoliński; są też realne widoki pozyskania prawosławnego metropolity Mohyły. Nie można dalej zapominać, że od czasu synodu w Brześciu 1596 r. dużą pomoc w utrzymaniu unji przyniosła nowa hierarchja unicka na ziemiach Polski. Zwłaszcza energja i wysiłki metropolity unickiego Rutskiego (druga połowa rządów Zygmunta III) wybitnie przyczyniły się do utrzymania unji.

Za Władysława IV, w większym zaś jeszcze stopniu za Jana Kazimierza, widoczny jest stały błąd naszej polityki XVII w. Nie potrafiła ona zrozumieć, że sprawę kozacką i prawosławną należało traktować łącznie. I żadnej z tych kwestyj nie załatwiono w sensie dla państwa korzystnym, nie mówiąc już o tem, że nie przeprowadzono wszystkich możliwości, któreby zadowolily tak prawosławnych jak i element kozacki. Niemniej jednak ze wstąpieniem na tron Władysława IV stanowisko rządu wobec problemu prawosławia ulega dużej zmianie, jeśli chodzi o ogólną wytyczną polityki wyznaniowej. W pierwszej linii zmiana ta wpływała z dużych różnic charakteru między Władysławem i Zygmuntem. Władysław IV nie ulegał już tak bez zastrzeżeń jak Zygmunt III wpływom sfer kościelnych polskich i międzynarodowych, a na fakt ten wpłynęła w dużej mierze okoliczność, że był on pretendentem do tronu moskiewskiego. O wpływie wzrostu sił kozackich na stanowisko rządu wobec prawosławia była już mowa. Czasy Władysława IV to przecież wstęp do Chmielniczczyny. Wreszcie ciągły wzrost wpływów politycznych moskiewskich na Polskę, datujący się zwłaszcza od drugiej połowy XVII w., to dalszy z powodów, wyjaśniających zmianę nastrojów oficjalnych wobec prawosławia od czasu wstąpienia na tron Władysława IV. Mimo, że zmiana ta w dużej mierze wywołana była przyczynami zewnętrznymi, od osobistego stosunku Władysława IV do prawosławia niezależnymi, to jednak sam król bardzo silnie wpłynął na ten stan i w dużym stopniu przyczynił się do zmiany stosunków. Politykę Zygmunta III wobec prawosławia można określić jako bezwzględne popieranie unji przy bardzo nieudolnych metodach, jakimi posługiwano się w tej polityce. Ten system przyniósł w rezultacie bardzo słaby rozwój samej idei unji i znikomy wzrost liczby jej wyznawców; wprowadził natomiast ogromne zadrażnienie do wewnętrznych stosunków na obszarze ogromnej połaci kraju. Wojujący duch kościoła rzymsko-katolickiego, któremu uległ także Zygmunt III, odbił się ujemnie na stosunkach wewnętrznych naszych kresów południowo i północno-wschodnich.



Pod wpływem silnej agitacji prawosławnych, którzy zdecydowani byli przerwać sejm elekcyjny, a popartej przez Kozaków przed sejmem konwokacyjnym, już w listopadzie r. 1632 podpisał Władysław IV artykuły dla uspokojenia religji greckiej, wbrew silnym sprzeciwom nuncjusza i unickiego duchowieństwa. W artykułach tych zapewniano prawosławnym m. i.:

1) wolne wyznawanie religji, budowanie i utrzymywanie kościołów, bractw, szkół, drukarni i seminarjów we wszystkich miastach Rzeczypospolitej;

2) zwrot dóbr, należących do katedry kijowskiej, po śmierci ówczesnego metropolity unickiego na rzecz prawosławnych;

4) diecezje lwowska i przemyska pozostaną zawsze w ręku prawosławnych, po śmierci dotychczasowego biskupa przemyskiego Krupeckiego biskupstwo to obejmie prawosławny;

5) archimandryja kijowsko-pieczarska należy do prawosławnych;

6) biskupstwo łuckie ma oddać dotychczasowy biskup unicki nowo wybranemu biskupowi prawosławnemu;

7) rozdziału spornych klasztorów i kościołów dokona osobna komisja wyznaczona przez króla;

8) przechodzenie z jednego wyznania do drugiego uznaje się za dozwolone;

9) między wyznawcami obu religji ma być utrzymywany pokój i bezpieczeństwo.

Przeciw tej ordynacji episkopat unicki założył protest na ręce króla, a podobne protesty wniósł episkopat łaciński i niektórzy posłowie i senatorowie litewscy. Papież Urban VIII nie wyraził zgody na powyższą konstytucję i wezwał unickiego metropolitę do przeciwstawienia się jej artykułom. Sfery rzymskie używały wszelkich sposobów, by przynajmniej wprowadzenie w życie ordynacji odroczyć, czy złagodzić. Nastąpiły długie spory między teologami obu stron co do prawomocności wspomnianych artykułów o uspokojeniu religji. Władysław IV mianował jednak Piotra Mohyłę metropolitą kijowskim i zatwierdził w całości nielegalną dotąd hierarchją prawosławną. Unicy, niemal zewsząd rugowani przez biskupów prawosławnych, musieli na razie ograniczyć się jedynie do protestów. Prawosławni odbierali masowo dobra kościelne z rąk unitów. I dopiero zwycięska wojna moskiewska i zmniejszone potrzeby oglądania się na poparcie Kozaków i prawosławnych, sprawiły, że „artykuły“ z r. 1632 zostały wprawdzie zatwierdzone, lecz z pewnemi zmianami, mianowicie: nie oddano prawosławnym biskupstwa przemyskiego, a tylko pewne do-



bra tamtejsze, łucką katedrę zostawiono unitom do śmierci ówczesnego biskupa, w Witebsku, Połocku i Nowogródku nie pozwolono prawosławnym mieć swoich cerkwi.

Starania metropolity unickiego, by unitom oddano cały szereg klasztorów, głównie na Białej Rusi, dla połączenia ich w jedną prowincję bazylijską, przerwała śmierć metropolity. Jego następca na katedrze Rafał Korsak (1637—1641) w krótkim czasie swoich rządów nie wiele mógł zrobić dla cerkwi unickiej, tem więcej, że zajęty był procesem beatyfikacyjnym Józefata Kuncewicza.

W lutym r. 1636 przedstawiono Rzymowi plan pewnych sfer prywatnych (Adam Sanguszko — wojew. wołyński) w sprawie zjednoczenia prawosławia z Rzymem. Chodziło znów o stworzenie partjarchatu w Polsce pod zwierzchnictwem papieża. Myśli tej sprzyjał podobno nawet sam Piotr Mohyła i biskup łucki Puzyna. Plan ten znalazł w kraju podatny grunt, bo obie strony, unicka i prawosławna, miały dość powodów do niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy. Unici nieuznawani przez rzymskokatolików za pełnoprawne wyznanie, prawosławni zaś znużeni ciągłą walką — godzili się na zwierzchnictwo papieża, byleby im gwarantowano czystość wschodnich obrzędów religijnych i że cerkiew wschodnia nie rozplynie się w morzu rzymskim. Mimo, że plany te utrzymywane były w tajemnicy, Władysław IV, dowiedziawszy się o nich, z chęcią się do nich przychylił. Znowu jednak Kongregacja de propaganda fide w Rzymie zwlekała z odpowiedzią a nawet załatwienie sprawy odłożyła. Przez ten czas umysły ochłonęły. Wbrew planom Władysława IV sejm r. 1637 skutkiem stanowiska Kurji sprawą unji wogóle się nie zajmował. W następnym roku zwrócił się Władysław IV do Rzymu o pozwolenie ogólnego zjazdu unitów i prawosławnych, i drugi raz otrzymał odpowiedź odmowną. W roku 1643 i 1644 znowu podjęto myśl ogólnego zjednoczenia. Przedstawiono papieżowi listy Mohyły i Kisiela w tej sprawie, przyczem według planu Mohyły papież miał pośrednią zwierzchność nad kościołem wschodnim, który bezpośrednio podlegać miał patriarsze konstantynopolitańskiemu. Patriarcha miał przyjąć pewne punkty dogmatyczne (pochodzenia ducha św. a patre per filium i t. d.). Prawosławni mieli uznać stolicę rzymską za pierwszą, a na nabożeństwach mieli wymieniać papieża przed patriarchą. Metropolita miał posyłać wyznanie wiary najpierw papieżowi, któremu też dla dodania mocy posyłać miano wszystkie rozporządzenia patriarchy, i t. d. Te warunki nosiły charakter kompromisu, w którym jednak patriarcha więcej rezygnował ze swych praw niż papież (uznanie prymatu papieża). Po długich naradach Kurja oświadczyła, że godzi się



tylko na wyświęcanie biskupów przez metropolitę, natomiast on sam musi złożyć wyznanie wiary i prosić papieża o potwierdzenie.

Rozmowy te, jak wszystkie poprzednie, do niczego nie doprowadziły, gdyż obie strony w gruncie rzeczy nie chciały zgodzić się na żadne poważniejsze ustępstwa, a zwłaszcza Rzym upierał się twardo przy warunkach Unji Brzeskiej. Prawosławni godzili się na unję równych z równymi, czego Kurja zasadniczo przyjąć nie chciała. Władysław IV zapewne widział trudności związane z realizacją tego planu i nie miał dostatecznych warunków do podjęcia próby ustanowienia osobnego zwierzchnictwa kościoła prawosławnego w Polsce. Zresztą i od strony prawosławnych bractw religijnych powstałaby zapewne opozycja, bo bractwa te straciłyby w ten sposób swoją niezawisłość od miejscowych biskupów. Niezawisłość ta była solą w oku episkopatu, i w r. 1626 udaje się Smotryckiemu przeprowadzić pewne ograniczenia tej samodzielności. Taką politykę wobec lwowskiej Staupigiji stosował także Piotr Mohyła. W związku z tradycyjną walką biskupów z bractwami, dały się zauważyć także wśród hierarchji prawosławnej pewne przychylniejsze nastroje wobec myśli uniezależnienia się od patriarchów wschodnich. Prawdopodobnie na tem tle Mohyła okazywał pewne skłonności pojednawcze wobec unji, o których mówi instrukcja dla nowego nuncjusza w Polsce Jana de Torres z r. 1645.

Wobec sprzeciwu Rzymu co do odbycia wspólnego synodu miały miejsce tylko nieoficjalne rozmowy na temat zjednoczenia i agitacji wśród wybitniejszych osobistości kościoła prawosławnego za wstępowaniem do unji, przyczem nastroje prawosławnych nacechowane były ugodowością. W roku 1645 w instrukcji dla nuncjusza w Polsce ustalono warunki unji z prawosławiem, tok rozmów z władzami polskimi i duchowieństwem łacińskim oraz uznano za konieczne zbadanie szczerości intencji prawosławnych, zalecając ścisłą tajność w działaniach.

Wskutek śmierci króla i Mohyły, w następnych latach nie doszedł do skutku żaden wspólny synod. Natomiast trwały nadal obustronne walki, zwłaszcza w okresie wojen kozackich. Po śmierci Mohyły Kurja rzymska miała wielkie nadzieje na obsadzenie metropolji przez unię, a przez ten fakt na ostateczne zwycięstwo unji. Władysław IV zatwierdził jednak na stolicy Sylwestra Kossowa, biskupa mściławskiego. Kanclerz Ossoliński tłumaczył ten krok tem, że prawosławni chcą sami (bez uniów) narodzić się w Warszawie nad unją i dlatego muszą mieć swojego metropolitę. Zresztą sam król uspokajał nuncjusza, że Kossów, przyjaciel Kisiela, bezwątpienia przyjmie katolicyzm. A rozdział dóbr metropolji i Ławry kijowskiej, które w jednym ręku Mohyły znalazły się tylko wyjątkowo, nie po-



zwoli Kossowowi na zakładanie nowych szkół duchownych prawosławnych.

Rządy następcy Korsaka, metropolity unickiego Sielawy przypadły na czasy wybitnie trudne dla unji. Odbieranie dóbr unitom rozszerza się, tem bardziej, że rzymsko-katoliccy właściciele ziemscy nie byli nigdy przychylnie usposobieni dla unji. Tak samo częste są skargi unitów na rzymsko-katolickie duchowieństwo. W roku 1641 prawosławni uzyskują nowe potwierdzenie konstytucji z r. 1632 a nadto odzyskują niektóre dobra duchowne diecezji przemyskiej. Nowe potwierdzenie tych przywilejów przynosi rok 1644. Należy tu zauważyć, że to wszystko uzyskują prawosławni po klęskach kozackich z lat 1637-38 i ciężkich warunkach t. zw. ordynacji kozackiej.

Jeśli się przyjrzyć poszczególnym posunięciom Władysława IV w zakresie spraw związanych z unją i opozycją przeciw niej, rysuje się wyraźna chęć króla naprawienia błędnej polityki wyznaniowej Zygmunta III. Jako przykłady tego stanowiska trzeba wymienić uznanie hierarchji prawosławnej, zwrot szeregu beneficjów prawosławnemu duchowieństwu, a przede wszystkim myśl ustanowienia osobnego patriarchatu na wzór Moskwy. W porównaniu do sytuacji z czasów Zygmunta III była to ogromna zmiana na korzyść kościoła prawosławnego.

Niestety sprawa upadku tych planów Władysława IV nie jest jeszcze w naukowej literaturze zbadana gruntownie. Wydaje się, że nie tylko sprzeciw Rzymu nie pozwolił królowi planów tych urzeczywistnić. Jeśli nawet Władysław IV cofnął się przed uporem stolicy apostolskiej, to nie brał zdaje się pod uwagę ewentualnego sprzeciwu Konstantynopola, którego odmowa mogła mieć duże znaczenie moralne, zwłaszcza wobec prawosławnych wyznawców w Polsce. Już zaznaczono wyżej, że Rzym tylko z konieczności chyba zgodziłby się na niezależny od siebie patriarchat, oznaczałoby to rezygnację i cofnięcie się ze stanowiska zasady propagandy. Nie jest też wykluczone, że jednym z głównych powodów niepowodzeń Władysława IV w zakresie tych programowych zadań w polityce wyznaniowej był fakt, że nie udało mu się pomyślnie rozwiązać sprawy kozackiej. Mimo zwycięstw nad Kozakami z lat 1637—1638 kwestja kozacka była nadal otwarta, jak się to okazało już w chwili śmierci króla. W każdym razie przedwczesny zgon Władysława, najprawdopodobniej bardzo silnie zaważył na losach sprawy kozackiej i związanej z nią nierozdzielnie sprawy „uspokojenia religji greckiej”.

Czy polityka Władysława IV wobec Kozaków i prawosławia była zła lub czy mścił się fatalny system, który zapoczątkował Zygmunt III, czy



wreszcie wchodziły tu w grę także ogólne wewnętrzne stosunki w państwie, dość, że obie sprawy za Jana Kazimierza przedstawiają nadal wielkie trudności w związku z wybuchem t. zw. buntu Chmielnickiego. Stosunki w kraju, wytworzone przez bunt Kozaków przekreślają też na długi czas kombinacje na temat osobnego patriarchatu lub t. zw. powszechnej unji Rzymu z prawosławiem.

\*

Przez śmierć Władysława IV prawosławni stracili przychylnego promotora w polityce rządu. A należy tu zaznaczyć, że mimo przywilejów Władysława kościół wschodni w Polsce doznaje nadal stałego osłabienia. Działa na tem polu przedewszystkiem propaganda katolicka, której reprezentantami byli głównie Jezuici, którzy usadowili się nawet w kilku miejscowościach na Ukrainie. Ekspansja jezuicka ujawniła się na odcinku szkolnictwa, w walce z prawosławnym kolegjum kijowskim Mohyły, które to kolegjum dla naszej kultury na południowo-wschodnich kresach wydało tak wiele dodatnich rezultatów. Osobny punkt tej ekspansji stanowi wielka akcja fundacyjna i uposażeniowa, jaka ma miejsce w drugiej połowie XVII w. i w w. XVIII, tak ze strony rządu, jak i ze strony jednostek prywatnych na kościoły, klasztory i inne instytucje unickie.

Rozgorzała u wstępu panowania Jana Kazimierza wojna z Kozakami, spowodowana była szeregiem przyczyn natury politycznej, socjalnej i gospodarczej. Trzeba jednak dodać, że pierwiasek religijny t. j. hasła obrony zagrożonej religii prawosławnej, podjęte przez zbuntowane kozactwo, nie dadzą się wyodrębnić od powyższych powodów zasadniczych. Mimo, że rządy Władysława IV w stosunku do rządów Zygmunta III wykazywały ogromną ustępliwość w sprawie prawosławnych, niemniej jednak nawet za Władysława praktyka daleko pozostawała w tyle za rozporządzeniami i ustawami, wywołując szereg objawów niezadowolenia wśród prawosławnych. W tym czasie więc już całkiem oficjalnie Kozacy mianują się jedynymi i najzarliwsiymi obrońcami starej religii. Chmielnicki już z początkiem r. 1649 wystąpił z żądaniami natury religijnej, jak uchylenie unji na Ukrainie wogóle, miejsce w senacie dla metropolity kijowskiego, obsadzenie ważniejszych urzędów na Kijowszczyźnie prawosławnymi i t. d. Pierwsze ciężkie walki polsko-kozackie zakończyła t. zw. Ugoda Zborowska, w której zapewniono Kozakom wydalenie Jezuitów z Ukrainy, zwrot dóbr kościelnych przez unitów, dopuszczenie metropolity do senatu i oddanie województw kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego prawosławnym. Równało się to zupełnemu skasowaniu unji na Ukrainie.

Artykuły religijne miały być rekompensatą za ciężkie dla Kozaków warunki polityczno-społeczne, określone Ugodą Zborowską. Ugoda ta



jednak, jeśli chodzi o jej część dotyczącą religii, nie została wprowadzona w życie. Znaczną rolę w osłabieniu tych punktów ugody odegrał wojewoda kijowski Adam Kisiel. Nastąpiły narady metropolity Kossowa z innymi duchownymi prawosławnymi w Warszawie z udziałem dostojników kościelnych unickich i łacińskich oraz wojewody Kisielea. Po długich pertraktacjach, król załatwił sprawę w ten sposób, że zostawił unitom arcybiskupstwo połockie, a biskupstwo witebskie przyłączył do prawosławnej stolicy mścisławskiej. Termin „skasowanie unji” w odpowiednim przywileju nie został użyty. Sejm z r. 1649—1650 zatwierdził układy z Kozakami, ale z powodu zdecydowanej opozycji biskupów łacińskich, metropolita kijowski Sylwester Kossów nie wszedł do senatu. Na radzie prywatnej senatorów duchownych i świeckich uchwalono oddać prawosławnym trzy biskupstwa: chełmskie, łuckie i przemyskie, przyznano im wolność wyznania i rewindykację całego szeregu cerkwi i majątków kościelnych. Prawosławni, w szczególności zaś Kozacy, nie byli zadowoleni z załatwienia sprawy i w dalszym ciągu domagali się skasowania unji.

Fakt niewprowadzenia w życie postanowień Ugody Zborowskiej, służył prawosławnym a zwłaszcza Kozakom do stałego używania tego argumentu przeciw stronie polskiej, czy to w rozmowach o pomocy kozackiej przeciw Moskwie, czy w innych wzajemnych stosunkach. Tem więcej, że rewindykacja majątków cerkiewnych szła opornie, i potrzeba było wydanej pomocy rządu do ich odzyskania przez poprzednich właścicieli. Usiłowano natomiast poróżnić metropolitę Kossowa i prawosławnych z Chmielnickim. Wskazywano mianowicie, że hetman zdradził prawosławie, łącząc się z wrogami religii chrześcijańskiej, z Turkami. Jakby demonstracyjną odpowiedzią na takie zarzuty strony polskiej było wspólne uczestnictwo posłów moskiewskich z reprezentantami duchowieństwa prawosławnego i Kozactwa w uroczystościach religijnych Bożego Narodzenia w r. 1654 w Perejasławiu.

W rok po ugodzie perejasławskiej z Chmielnickim Moskwa zaniepokojona jest nielojalnymi nastrojami wśród duchowieństwa ukraińskiego i białoruskiego i odzywającymi się tu i ówdzie głosami za powrotem pod zwierzchność Polski. Zwłaszcza podobno metropolita kijowski był o tę nielojalność podejrzewany. Prawdopodobnie z tego powodu w roku 1650 patriarcha moskiewski Nikon, pisze bardzo powściągliwy list z wezwaniem, by metropolita utrzymywał dobre stosunki z wojewodami kijowskimi (moskiewskimi) i odprawiał modły za pomysłność cara. W następnym roku poseł carski Kikin w konferencji z metropolitą zachęca go do lojalności wobec Moskwy, która jest „obroncą prawosławia”, i ostrzega przed Polską, która „chce zniszczyć prawosławie”. Sytuacja na Ukrainie zmie-



niła się w następnym roku wskutek śmierci Chmielnickiego i metropolity Sylwestra Kossowa.

Kłeska Kozaków pod Beresteczkiem w połowie 1651 r. nie stwarzała dogodnego momentu dla realizacji żądań prawosławnych; mimo to jednak w t. zw. Ugodzie Białocerkiewskiej z r. 1651 uzyskali prawosławni dalsze prawa, jak zatwierdzenie kolegjum prawosławnego Mohyły i t. d.

Nie jest dostatecznie jasna rola wojewody kijowskiego Adama Kisiela, wybitnego znawcy spraw kozackich za czasów Chmielniczczyny. Co do sprawy unji naogół ustalony jest pogląd, że Kisiel, wypróbowany partjota i działacz państwowy, pozostał jednak wierny do końca idei, według której nie trzeba być unitą, aby być dobrym Polakiem. W tym względzie można go nawet nazwać spadkobiercą idei ks. Konstantego Ostrogskiego z końca XVI w. Śmierć Kisiela w r. 1653 stanowiła dla sprawy i polityki kozacko-prawosławnej państwa, stratę niepowetowaną. Mimo, że prawosławni nie uważali Kisiela bez zastrzeżeń za „swego człowieka”, trzeba jednak stwierdzić, że był do końca opiekunem prawosławia.

W roku 1653 ma miejsce interwencja rządu moskiewskiego w sprawach polskich. Poselstwo moskiewskie domaga się od stanów polskich zapewnienia Kozakom prawosławnym swobód religijnych i przedstawia niebezpieczeństwo poddania się ich pod zwierzchnictwo Turcji. Poselstwo to stanowi początek interwencyjnej polityki późniejszej Rosji w sprawy wewnętrzne państwa polskiego. W lipcu 1654 zjawiała się u cara w obozie pod Smoleńskiem delegacja duchowieństwa prawosławnego i Kozaków z Innocentym Gizelem na czele w sprawie przyjęcia protektoratu Moskwy. Krok ten poprzedziły duże wahania metropolity kijowskiego. Wahania te, niemiłe dla Moskwy, tłumaczył metropolita faktem, że po polskiej stronie leży większość obszaru jego metropolji i dóbr kościelnych. Te wahania, jak i rozpowszechniane opinie, że metropolita i duchowieństwo kijowskie nigdy nie pogodzi się z faktem odebrania Polsce Kijowa, nie mogły metropolicie ułatwić zwrotu ku Moskwie. Sytuacja, jak widzimy dla duchowieństwa była nader trudna, tem więcej, że Kijów nadal pozostał pod okupacją moskiewską.

Ze sprawą przejścia Ukrainy pod władzę Moskwy, łączy się problem kościelnej zależności Kijowa od patriarchy moskiewskiego, który zaczyna wówczas używać tytułu patriarchy wielko, małego i białoruskiego. Nie ulega wątpliwości, że metropolita i kijowskie duchowieństwo wolało podlegać odległej władzy patriarchy konstantynopolitańskiego, niż moskiewskiego. W naradach między kozactwem i czynnikami kościelnymi — metropolita wahał się czy ma jechać w tej sprawie do Moskwy, nie chcąc



zrażać sobie Polski, która w tym czasie usilnie starała się wpłynąć na niego, by nie udawał się pod zwierzchnictwo Moskwy.

W prośbach deputacji wysłanej do Moskwy, o której wyżej wspomniano, znajdowały się m. in. następujące petycje:

- a) aby car potwierdził wolności i prawa cerkwi, nadane przez królów polskich,
- b) aby zostawił cerkiew pod władzą patriarchy konstantynopolińskiego,
- c) aby metropolita i jego następcy, biskupi i archimandrycy byli utrzymani w swojej władzy do śmierci, poczem, aby nastąpił wolny wybór przez prawosławnych stanu duchownego i świeckiego,
- d) aby istniały sądy duchowne dla duchowieństwa,
- e) aby instytucje kościelne prawosławne, których uposażenie znajduje się obecnie na terenie Polski, otrzymały odpowiednie nadania na terenie moskiewskim.

Na audjencji u cara, mimo nacisku na duchowieństwo, archimandryta Gizel zdecydowanie sprzeciwił się przyjęciu punktu o poddaniu cerkwi prawosławnej ukraińskiej patriarsze moskiewskiemu. Rzucił też uwagę, że oderwanie prawosławia od Konstantynopola może spowodować zniszczenie prawosławia na tych ziemiach, które zostały przy Polsce. W rezultacie narad, odłożono załatwienie sprawy i przyznano duchowieństwu tylko te majątki, które wówczas posiadało. Prośba Gizela o zwrot dóbr cerkiewnych, zabranych przez Kozaków, została potraktowana dyplomatycznie przyrzeczeniem, że przeprowadzi się opis i badanie majątków, które od cerkwi odeszły.

Trzeba zaznaczyć, że deputacja duchowieństwa kijowskiego do cara, obok dużej ostrożności w pertraktacjach, wykazała silną wolę utrzymania autonomji i dawnych związków z Rzeczpospolitą. Na zakończenie delegacji car wygotował proklamację do prawosławnych na terenie polskim, aby w wojnie polsko-moskiewskiej poddawali się łasce carskiej, a otrzymają potwierdzenie stanu posiadania, a nawet zwiększenie majątków kościelnych. Największym sukcesem eparchji kijowskiej, było uzyskanie wolności od sądów świeckich, która pozwalała jej staczać z administracją carską walki o różne prawa.

Przy zupełnym prawie braku w polskiej literaturze historycznej opracowań tych czasów, jeśli chodzi o sprawy cerkwi prawosławnej w Polsce, można jednak zauważyć, że strona polska nie starała się specjalnie utrzymać ciężenia prawosławia kijowskiego do Polski. Sukcesy zawdzięczała więc strona prawosławna tyl-



ko pomyslanej konjunkturze, momentom w sytuacji politycznej. Zawarta w r. 1658/9 Ugoda Hadziacka zawierała znowu klauzulę o dopuszczeniu episkopatu prawosławnego do senatu. Przyznano religii prawosławnej tolerancję na równi z religią rzymsko-katolicką, przez co unję teoretycznie skazywano na stopniową likwidację. W Kijowszczyźnie urzędy mają być obsadzone tylko prawosławnymi, a w województwie braclawskim i czernichowskim po połowie z rzym. katolikami. Kolegium kijowskie dostaje wreszcie tytuł akademii. Na sejmie 1659 r. Kozacy żądali ponadto komisji dla oddania dóbr kościelnych prawosławnym. Mimo sprzeciwów szlachty i duchowieństwa łacińskiego sejm ugodę tę zatwierdził.

Lata następne stanowią okres wyraźnego zwiększania się politycznych wpływów moskiewskich na Ukrainie. Rozejm Andruszowski z Moskwą z r. 1667, w którym ta ostatnia obok innych nabytków terytorjalnych otrzymała Kijów na dwa lata, musiał w konsekwencji spowodować wzrost tamtejszych sił prawosławia. Zresztą Moskwa po dwu latach nie zwróciła Kijowa. W r. 1686 stan ten ostatecznie został zatwierdzony. Pozostał tylko jeszcze długi lata widoczny wpływ kultury polskiej na Moskwę, co jest w dużej mierze zasługą akademii mohylańskiej w Kijowie.

Traktat Andruszowski posiadał wielkie znaczenie dla stosunków unicko-prawosławnych, bo po stałym odpadnięciu Kijowa do Moskwy prawosławie ukraińskie popadało w coraz większą zależność od władz kościelnych moskiewskich. Na prawym brzegu Dniepru Ukraina traci związek swój z Kijowem. Ponieważ zaś państwo polskie nie stara się w zupełności związku tego zastąpić czemś innym — samodzielność prawosławia coraz bardziej upada a w konsekwencji wpływ metropolii moskiewskiej tem silniej daje się odczuwać także po tej stronie Dniepru.

Warto jeszcze zaznaczyć, że Jan Kazimierz w r. 1668 wystąpił wobec bawiących wtedy w Moskwie patriarchów wchodnich i cara Aleksego z nowym projektem unji kościołów. Plan ten jednak, jako zupełnie nie-realny, nie był nawet przez adresatów wzięty pod rozwagę.

### Okres III. Sprawy unijne za Jana III Sobieskiego <sup>1)</sup>.

Już na sejmie koronacyjnym 1676 r. potwierdził Sobieski Józefa Szumlańskiego na godności metropolitalnej, co w związku z późniejszym stosunkiem wzajemnym obu tych ludzi i stanowiskiem Szumlańskiego wobec unji, musi się uznać za pociągnięcie ze strony króla bardzo szczęśliwe

---

<sup>1)</sup> Okres ten, słabo jeszcze zbadany w literaturze naukowej, nie mógł być tu potraktowany bardziej szczegółowo.



w dziedzinie spraw unijnych. Drugie takie pociągnięcie Jana III, to zakaz stosunków z patriarchatem wschodnim, wydany najprawdopodobniej przedewszystkiem w związku z planami antytureckimi króla, tak jak i pochodzący z r. 1699 zakaz stałego przebywania i osiedlania się prawosławnych w Kamieńcu Podolskim. Na bliższą metę zakaz ten okazał się bardzo korzystny dla propagatorów unji, pozbawiał bowiem opozycję prawosławną oparcia i opieki ze strony Konstantynopola. Na dłuższą metę zakaz ten nieprzestrzegany zresztą z całą ścisłością, przyczyniał się do coraz większego zacieśniania węzłów cerkwi prawosławnej w Polsce z zwierzchnictwem prawosławia w Moskwie i ułatwiał tej ostatniej opiekunką politykę interwencyjną.

Sprawa unji znalazła w Sobieskim rzetelnego protektora. Pod jego wpływem zwołany został przez unickiego metropolitę Żochowskiego zjazd do Lublina w r. 1680 na t. zw. Colloquium lubelskie, na którym obie strony miały omówić i usunąć trudności, stojące na przeszkodzie zjednoczeniu kościołów prawosławnego z rzymskim. Miał to być zjazd episkopatu, niejako praktyczne dopełnienie Unji Brzeskiej, która miała charakter w dużym stopniu teoretyczny. Kolokwjum lubelskie nie przyniosło spodziewanych rezultatów, bo prawosławni przeważnie nie zjawili się na zjeździe. Nie był nawet obecny współpracownik króla Szumlański, zdecydowany zwolennik unji. Oczywiście nieobecność tę można tłumaczyć względami taktycznymi: Szumlański nie chciał zrażać sobie ostatecznie prawosławnych.

Krół jednak myślał w dalszym ciągu o sprawie unji, i postanowił działać głównie przez odpowiedzialne jednostki spośród prawosławnych. Pierwszym rezultatem tych starań było przejście przemyskiego biskupa Winnickiego na unję. W r. 1682 przyjął on katolickie wyznanie wiary prywatnie, a w dziesięć lat później, po długim przygotowaniu wprowadzono unję w całej diecezji przemyskiej. Propaganda unji toczyła się przeważnie konspiracyjnie. Główny jej promotor ze sfer prawosławnych, arcybiskup lwowski Szumlański, kilka lat zupełnie skrycie przygotowywał unję, tak, że w sferach prawosławnych długo uchodził jeszcze za gorliwego wyznawcę starej wiary, mimo, że conajmniej już w r. 1681 oficjalnie przyjął unję wobec przedstawicieli kościoła rzymskiego w Warszawie. Szumlański miał ułatwione stanowisko i mógł zdobywać wpływy w sferach rządowych, dzięki ścisłej współpracy i porozumieniu, w jakim pozostawał z Janem Sobieskim. Rozwój unji na schyłku XVII w. i początku XVIII w. przypisać należy w dużej mierze zasługom Szumlańskiego, zwłaszcza na terenie późniejszej Galicji. Dzięki ścisłemu porozumieniu Szumlań-



skiego z królem unja szerzyła się nie gwałtem i siłą, a propagandą i protekcją unitów ze strony rządu.

Dużą rolę na tem polu odegrały także stosunki polityczne, zwłaszcza, jeśli chodzi o patriarchat konstantynopolitański, z którym z powodu wojen tureckich nie mogli prawosławni utrzymywać silniejszych związków, i fakt, że metropolja kijowska dostała się pod zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego, na zasadzie postanowień traktatu Grzymułtowskiego z r. 1686. Mimo pokojowych metod, w jakich rozwijała się unja za czasów Sobieskiego, prawosławni mieli wiele powodów do skarg, zwłaszcza, jeśli chodzi o zabór cerkwi i majątków kościelnych ze strony unitów. W ten sposób w dużej mierze teoretycznie tylko, zabezpieczały traktaty z Moskwą swobodę religji prawosławnej i równorzędność w stosunku do unji.

Powodzenie Szumlańskiego i zaufanie, jakim się cieszył wśród prawosławnych, tłumaczy także fakt, że, dążąc do unji w tajemnicy, brał on jednak w obronę duchowieństwo prawosławne przed rzymsko-katolikami. Pozatem unja za czasów Szumlańskiego nie różniła się, poza uznawaniem papieża, prawie niczem od religji prawosławnej. Na stanowisko zaś Szumlańskiego wobec unji wpływały też sprawy majątkowe diecezji lwowskiej i przemyskiej, w których to sprawach Szumlański cieszył się dużem poparciem za strony króla.

We Lwowie akcja unijna hamowana była z powodu nieprzychylnego stanowiska Stauropigji i kleru zakonnego. Dopiero w r. 1694, zwołany przez króla zjazd duchowieństwa do Lwowa, i to tylko na drodze prywatnych rozmów, skończył się przyrzeczeniem prawosławnego kleru o przystąpieniu do unji. Kiedy zaś w r. 1696 umarł Sobieski i Szumlański został pozbawiony dotychczasowego poparcia, sprawa oficjalnego przyjęcia przez niego unji poszła w odwłokę, tembardziej, że wbrew Szumlańskiemu oddał król diecezję łucką jego przeciwnikowi Dymitrowi Zabokrzyckiemu. I dopiero obawa, że straci biskupstwo lwowskie, kiedy po Pokoju Karłowickim 1699 administrację cerkwi kamienieckiej oddano nie Szumlańskiemu a unickiemu biskupowi przemyskiemu Winnickiemu — sprawiła, że w r. 1700 diecezja lwowska przystąpiła do unji.

Sejm roku 1699 powziął postanowienie, zachęcające prawosławnych do wstępowania w szeregi unji i nadał unitom prawo piastowania godności i urzędów miejskich.

W roku 1702 za diecezją lwowską poszła łucka pod Zabokrzyckim. Ten ostatni zresztą zdecydował się na krok powyższy głównie z powodu trudności, jakich doznał od prawosławnych przy staraniach o potwierdzenie godności biskupa łuckiego w Kijowie. W granicach Rzeczypospolitej



z początkiem XVIII w. pozostało tylko jedno biskupstwo prawosławne (białoruskie) w Mohylowie.

Losy stosunku prawosławia do unji na terenie Polski wykazują, że polityka Sobieskiego w tej kwestji była najbardziej celowa i skuteczna. Najprawdopodobniej zresztą tego rodzaju postępowanie było stosowane na zasadzie planów Szumlańskiego, który odrzucał pośpiech i presję w propagandzie unji. Unikanie nacisku i zatargów, a zato praca wewnętrzna i intensywna propaganda — zrobiły swoje. Oczywiście nie należy zapominać, że warunki w których pracowała ta propaganda były bez porównania dogodniejsze niż kiedykolwiek w czasach poprzednich: z jednej strony całkowite niemal zerwanie związku z Konstantynopolem wskutek wypadków politycznych i rozporządzeń rządu, z drugiej zaś strony fakt, że ogromne połacie kraju w Kijowszczyźnie przestały odgrywać w ruchu antyunickim w kraju taką rolę, jak przedtem. Na okres Sobieskiego przypada silne latynizowanie się szlachty kresowej. Niemal regułą staje się, że przedział socjalny stanowi zarazem o odrębności religijnej.

Owoce polityki Sobieskiego miały przypaść dopiero na czasy jego następców i można je obserwować w pełni za Augusta II.

#### Okres IV. Czasy saskie i Stanisława Augusta.

Za rządów Augusta II wchodzi na arenę nowy czynnik w sprawach unicko-prawosławnych w Polsce, mianowicie interwencyjna polityka Rosji i uzurpowane przez nią prawa do opieki nad polskim prawosławiem. Jeżeli o mieszanu się Moskwy do spraw polskich była już mowa w drugiej połowie XVII w., to trzeba zauważyć, że działo się to niemal wyłącznie w związku z problemem kozackim. Obecnie stacjonujące na ziemiach polskich wojska Piotra W. stanowią groźne niebezpieczeństwo dla losów unji, której stan za Sobieskiego mógł rokować duże nadzieje na przyszłość. Liczebnie unja z początkiem XVIII w. przedstawia się bardzo pokaźnie, wewnątrznie jednak nie jest umocniona, nie zapuściła bowiem w społeczeństwie ziem kresowych Rzeczypospolitej głębszych korzeni. Ośmielone duchowieństwo prawosławne zноси skargi do władz rosyjskich na krzywdy doznawane od unitów. W związku z tem polityka Augusta II jest nader trudna: z jednej strony wspomniane skargi prawosławnych, zwłaszcza z racji zobowiązań politycznych wobec Piotra W. za pomoc udzieloną przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu, zmuszały rząd polski do bardzo ostrożnego postępowania wobec prawosławia, z drugiej zaś strony skargi unitów i interwencji Rzymu w Polsce nakazywały okazywać przychyłne zamiary wobec unji. Stworzona ad hoc komisja, nie przyczyniła się do złagodzenia



stosunków, a inne trudności polityczne nie pozwalały Augustowi II poświęcać wiele uwagi sprawom wyznaniowym. W związku z opieką, jaką przedstawicielstwo rosyjskie w Warszawie roztaczało nad polskiem prawosławiem, powroty z unji na religję wschodnią zaczynają być coraz częstsze.

Na polityce wyznaniowej Polski mszczą się teraz także klauzule wyznaniowe układu andruszowskiego, w których pozwala się Rosji na opiekę i obronę prawosławnych w naszym kraju. Traktat ten długo nie był zatwierdzony przez sejm i dopiero teraz Piotr W. stara się o jego uznanie. W r. 1710 udaje się mu to uznanie uzyskać z zastrzeżeniem nienaruszalności religii unickiej i łańcińskiej. Prawosławni otrzymują prawne zabezpieczenie, że unja nie będzie forsowana siłą. Duchowni prawosławni z obszaru Polski mogą swobodnie udawać się po święcenia do Kijowa. Pod opieką Moskwy prawosławie wzmacnia nieco swoje siły. W r. 1710 biskup łucki Cyryl Szumlański przechodzi na prawosławie, musi jednak już w następnym roku chronić się do Rosji. Na korzyść kościoła wschodniego działa też późniejszy biskup smoleński ks. Sylwester Czetwertyński, który w r. 1720 uzyskuje potwierdzenie na biskupstwie mohylowskiem, jedynem biskupstwie prawosławnem w granicach Polski.

Synod Zamojski z r. 1720, zwołany przez unickiego metropolitę Leona Kiszkę, zgromadził cały ruski episkopat i wiele niższego duchowieństwa. Synod ten uchwalił szereg reform kościelnych, z których wiele miało wzmocnić zależność kościoła i hierarchji unickiej od papieża. Przyjęto postanowienia co do przyjmowania sakramentów, unifikacji obrządków i ksiąg liturgicznych. Omówiono sprawy święceń kapłańskich, seminarjów duchownych i szkół. Określono warunki co do uzyskania święceń biskupich i zalecono coroczne synody diecezjalne. Synod uchwała dalej połączenie wszystkich klasztorów bazylijskich w jedną kongregację. Uchwalił synodu w Zamościu potwierdził sobór trydencki (1722), następnie Kongregacja de propaganda fide i papież Benedykt XIII. Uchwały te miały być podstawą ogólnej reformy unji w Polsce. Widoczne jest, że powodowały one ogromną latynizację cerkwi unickiej i wywołały skutkiem tego mnóstwo niezadowolenia w łonie samego duchowieństwa zunifikowanego, dostarczając opozycji prawosławnej nowych argumentów przeciw unji.

Opozycja ta teraz grupuje się już wyłącznie w sferach mieszczańskich i chłopskich, zwłaszcza, że po synodzie w Zamościu daje się obserwować silniejsze popieranie unji przez właścicieli ziemskich. W obronie przeciw naporowi unji ma miejsce nowy wzrost znaczenia i organizacji bractw prawosławnych.

Unicki metropolita Leon Kiszka starał się wprowadzić w czyn posta-



nowienia zamojskie. Założył seminarjum duchowne we Włodzimierzu Wołyńskim i prowadził akcję poprawy uposażenia kościoła. Po jego śmierci kontynuował tę akcję jego następca, Atanazy Szeptycki. Zwłaszcza sprawa uregulowania stosunku kleru świeckiego do zakonu Bazyljanów wymagała wielu wysiłków i trosk. Zakon Bazyljanów, popierany silnie przez rząd, wzrósł do takiej potęgi, że zagrażał świeckiemu duchowieństwu. Wysunął on ideę, że wszystkie wyższe stanowiska kościelne winny być obsadzone przez członków zakonu i postawił daleko idące żądania co do dóbr kościelnych na swoje uposażenie. Ponadto chciał się zupełnie uniezależnić od miejscowych biskupów. Te i inne sprawy, związane z rozwojem bazylijańskiego zakonu, wywołały wiele tarć i antagonizmów wśród unitów i to było powodem, że uchwały synodu w Zamościu, co do generalnej organizacji zakonu bazylijańskiego w Polsce doczekały się realizacji dopiero po przeszło dwudziestu latach.

Biskupstwo prawosławne mohylowskie po śmierci Czetwertyńskiego (1727) miało być obsadzone, przy poparciu Rosji, przez Arseniego Berłę. Wobec stanowczego sprzeciwu ze strony Augusta II, kandydat ten nie został zatwierdzony i diecezja mohylowska przez kilka lat nie była obsadzona. Dopiero w r. 1735 August III zatwierdził na niej biskupa Józefa Wołczańskiego, wychowanka akademii kijowskiej.

W czasie bezkrólewia po Augustie II prawosławni uzyskują w paktach konwentach nowe potwierdzenie praw. Biskup mohylowski Wołczański inicjuje następnie akcję rewindykacji kościołów prawosławnych z rąk unitów, popieraną przez przedstawicieli Rosji w Polsce. Akcja ta prowadzona jest i później, w roku zaś 1741 ma miejsce interwencja papieska w sprawie ucisku unitów, a także prawosławni i ich rosyjscy protektorzy wnoszą nowe skargi, w rezultacie czego sejm uchwała powołanie komisji śledczej. Komisja ta jednak ukonstytuowała się dopiero w r. 1746, w międzyczasie bowiem zmarł metropolita Atanazy Szeptycki, a wskutek odwlekania wyboru jego następcy, opóźniało się działanie wspomnianej komisji. Kandydatem sfer dworskich i rosyjskich na stolicę metropolitalną był łucki biskup Teodozy Rudnicki. Przeciw jego nominacji wystąpili jednak unicy i Bazyljanie. Mimo to Rudnicki uzyskał nominację Augusta III w r. 1747 wbrew kontrkandydaturze unitów Florjana Hrebnickiego, arcybiskupa połockiego, i biskupa Sapiehy. Po długich staraniach unitów i rzymsko-katolików król skasował poprzednią nominację i mianował Hrebnickiego metropolitą ruskim. Po tej ostatniej nominacji komisja sejmowa znowu poszła w odwłokę i w rezultacie wogóle do skutku nie doszła.

W Połocku zasiadał od r. 1743 Hieronim Wołczański, także wycho-



wanek akademii kijowskiej, który wzorem swoich poprzedników na katedrze, zanosił do Petersburga skargi na ucisk prawosławia. Unia na kresach stale wzrastała, głównie dzięki poparciu świeckich właścicieli dóbr, a prawosławie topniało. Wzrost ten jednak był bardzo powierzchowny i nie wyrażał rzeczywistych sił unii, która faktycznie raczej upadała. Momentem, unii niesprzyjającym, były liczne odstępstwa do kościoła łacińskiego szlachty ruskiej, mimo, że przechodzenie na rzymsko-katolicyzm z unii było wielokrotnie zakazywane. Już w r. 1624 Kongregacja de propaganda fide zakazała unitom stanu duchownego i świeckiego przechodzenia na rzymsko-katolicyzm. Rzym bowiem ciągle jeszcze powodowany był nadzieją, że ruskie obrzędy unii ułatwią drogę propagandzie katolicyzmu na Wschodzie. Jednak z powodu sprzeciwu króla, opublikowanie odpowiedniego dekretu nie doszło do skutku. Watykan dopiero w połowie XVIII w. zdecydował się ostatecznie na wydanie rozporządzenia urzędowego, wzbraniającego przechodzenie z unii na latynizm. Rozporządzenie to zresztą nigdy nie było ściśle przestrzegane. Z powodu tej ucieczki z kościoła unickiego i ogólnego zmniejszania się liczby wyznawców unii, biskupi: przemyski — Szumlański, lwowski — Szeptycki i metropolita Hrebniński zwrócili się do Rzymu w r. 1751 z memorjałem przeciw wolności przechodzenia z jednego wyznania na drugie. Mimo jednak przychylności Kurji rzymskiej i silnej agitacji biskupów unickich, rząd polski odmówił udzielenia takiemu zakazowi poparcia władz państwowych. Należy tu zauważyć, że sfery kościoła łacińskiego w trudnej nad wyraz były sytuacji: z jednej strony nie mogły stanowczo sprzeciwiać się przechodzeniu unitów na obrządek łaciński, bo proces ten przecież zwiększał liczbę bezpośrednich wyznawców, a biskupi popierali nawet to przechodzenie, z drugiej zaś strony sfery te nie mogły otwarcie występować za zmianą obrządku, bo to groziło w podstawy istnienia unii. Ten fakt odstępstwa z unii na obrządek łaciński był ponadto przeszkodą w propagowaniu unii wśród prawosławnych, bo ci ostatni słusznie obawiać się mogli, że przyjęcie unii jest tylko wstępem do zupełnego wcielenia do kościoła rzymsko-katolickiego.

Jak już zaznaczyłem, wielkie znaczenie dla rozwoju unii miał zakon Bazylianów, zorganizowany i zreformowany przez Rutskiego, a potem w r. 1743, który w połowie XVIII w. posiadał mnóstwo domów w Koronie i na Litwie. Pod swoim zarządem skupiał szereg szkół, z kolegami we Lwowie i w Wilnie na czele. Niestety różne nadużycia Bazylianów i procesy, wynikłe z duchowieństwem świeckim, powodują pewne rozdwojenie i dwutorowość w unii, co w rezultacie nie przyczyniło się do wzrostu jej popularności w połowie XVIII wieku.



Po śmierci w r. 1754 biskupa prawosławnego w Mohylowie, unicy starali się poddać tę diecezję bezpośrednio pod zarząd metropolity Hrebnickiego. Ta akcja jednak spotkała się z opozycją ze strony rosyjskiej, i w Kijowie wyświęcono na to biskupstwo rektora akademii, Jerzego Konisskiego. August III, nie chcąc się narażać Rosji, zatwierdził Konisskiego na biskupstwie białoruskiem, a ponadto uznał wszystkie dawne prawa cerkwi prawosławnej. Sam Koniski starał się podnieść stan moralny i religijny duchowieństwa. W roku 1761 udał się do Petersburga, gdzie przedstawił ucisk i niedolę religii prawosławnej w Polsce. W konsekwencji miała miejsce interwencja Katarzyny II w r. 1764 i samego Konisskiego w Warszawie w roku następnym. Stanisław August przekazał memorjał Konisskiego biskupom unickim do zbadania prawdziwości zarzutów.

W tym samym czasie miał się zebrać synod prowincjonalny unicki w Brześciu. Na ten synod król przedstawił szereg punktów w instrukcji dla komisarzy królewskich, m. i. w sprawie obmyślenia środków, któreby zapobiegały walce kościoła unickiego z rzymsko-katolickim, i w sprawie memorjału prawosławnych. Atoli, wobec sprzeciwu biskupów unickich przeciw udziałowi komisarzy królewskich w synodzie, synod brzeski został odroczony. W roku 1766 biskupi unicy złożyli odpowiedź na żądania Konisskiego, w której zbijali jego zarzuty gwałtownego odrywania cerkwi prawosławnych do unji i w myśl tradycyjnej interpretacji tłumaczyli, że wszystkie przywileje, na których opiera się Koniski, mają zastosowanie do kościoła unickiego.

Równoległe z temi dyskusjami Repnin zwrócił się do króla z żądaniem respektowania praw religii prawosławnej. Król wskazał wówczas na ustanowienie komisji, która ma zbadać zarzuty, i na fakt, że wszelkie krzywdy winny być rozpatrywane na drodze sądowej. Niezadowolony tą odpowiedzią rząd rosyjski zagroził wkroczeniem wojsk w granice Polski. Na warszawskim sejmie 1766 r. Repnin przedstawił żądania prawosławnych; m. in. domagał się: a) aby oddano im zabrane kościoły i pozwolono na budowę nowych; b) aby biskupstwo mohylowskie zostało oddane prawosławnym; c) aby duchownych prawosławnych nie pociągano przed sądy duchownych łacińskich; d) aby to czy inne wyznanie nie było przeszkodą w udziale w rządzie. Żądania te sejm odrzucił, a duchowieństwo katolickie wysunęło kontrpropozycje z ustępstwami tylko w sprawach mniejszej wagi.

Jakby odpowiedzią na sytuację w sejmie były zawarte za współudziałem Rosji konfederacje dyssydentów w Toruniu i Słucku w r. 1767. Konfederaci zwracają się do Katarzyny II z prośbą o gwarancję swobód religijnych aż do zrównania praw dyssydentów z katolikami. Sejm 1767 r.,



na którym opozycja nie chciała się zgodzić na żądania Repnina, by przywrócono wszystkich czterech biskupów prawosławnych z czasów traktatu Grzymułtowskiego, zakończył się ustanowieniem komisji żądanej przez prawosławnych, po znanem porwaniu biskupów łacińskich. W skład komisji weszło 20 senatorów i członków rządu i 48 posłów z tem, że nikogo z unitów do komisji nie powołano. Naogół żądania Repnina uwzględniono, i zgodzono się, że prawosławni mają mieć zupełną wolność religijną w granicach Polski: wszystkie prawa przeciw prawosławnym, wydane po r. 1717, mają być skasowane, a kościoły im zabrane zwrócone; wolność wewnętrzna i organizacyjna zapewniona i dozwolone szkoły, drukarnie i t. d.; biskupstwo mohylowskie na wieczność należy do prawosławnych, a spory załatwiane być mają przez komisję mieszaną, mianowaną przez króla; prawosławni mają dostęp do wszystkich urzędów. Sejm r. 1768 ustawę tę zatwierdził.

Od okresu częstszej interwencji rosyjskiej w sprawach polskiego prawosławia datuje się szybki wzrost ilości parafii prawosławnych i spadek liczby parafii unickich. Biskupi mohylowski i perejasławski rozwinęli silną agitację na rzecz prawosławia. Nastąpiły gwałty i starcia obustronne, tak że rząd musiał na Ukrainę wysłać wojsko. Wyrasta ogromny antagonizm między obu stronami, który jest kolebką t. zw. buntu hajdamaków z r. 1768. Po uśmierzeniu buntu unicy domagali się zwrotu zagrabionych w czasie buntu dóbr, narazie jednak urzędowała ustanowiona komisja i obowiązywał status quo. W r. 1771 wojska rosyjskie, stojące na Ukrainie, otrzymały rozkaz udzielania pomocy prawosławnym w razie potrzeby. Ten ukaz, jak i w ogólności ogromny nacisk rosyjski spowodował znowu duże straty unitów w odebranych im przez prawosławnych cerkwiach.

W sprawy te wdała się Kurja rzymska i nastąpiła wymiana korespondencji Rzymu z Warszawą i rządem rosyjskim, nie dała jednak poważniejszych rezultatów w sprawie uspokojenia religijnego na kresach. W roku 1775 Rosja zrzekła się powoływania sądów mieszanych do spraw zatargów religijnych, a miały rozsądzić te zatargi zwykłe sądy krajowe. Do senatu prawosławni nie weszli, a do izby poselskiej po jednym pośle z każdej prowincji.

Ostatnie lata naszej niepodległości nie upływały w atmosferze potrzebnej, wobec nacisku prawosławnych i Rosji, zgody i jedności wewnątrz samego kościoła unickiego. Przeciwnie tarcia i niezdrowe rywalizacje wśród unickich hierarchów były na porządku dziennym. Nastąpiły interwencje Kurji papieskiej, które dopiero znacznie później doprowadziły do zgody i podziału kompetencji między poszczególnych biskupów unickich.



Bezpośredni nacisk rosyjski na unję na terenach polskich ustąpił dopiero w r. 1775, kiedy sejm zatwierdził traktat rozbiorowy. W ziemiach, które odpadły na rzecz Rosji, znajdowało się unickie arcybiskupstwo połockie. Pierwsze lata rządów rosyjskich na ziemiach zabranych cechuje pewna względność wobec unji, co wyływało tak z faktu niezatwierdzenia jeszcze układu rozbiorowego, jak i z powodu działalności arcyb. połockiego — Smogorzewskiego. Po nominacji tego ostatniego metropolitą w r. 1779, stosunki te zmieniają się. Różni emisariusze rosyjscy groźbą i obietnicami sprawiają dalsze wyłomy w unji i liczne apostazje. Unja upada stale na rzecz prawosławia i na rzecz kościoła łacińskiego.

Ponieważ po pierwszym rozbiorze prawosławni w Polsce nie mieli żadnego biskupstwa, odnosili się w sprawach religijnych do archimandryty słuckiego lub do biskupa mohylowskiego, a na Ukrainie do biskupa perejasławskiego i metropolity kijowskiego. Na Ukrainie do r. 1773 nie mają miejsca jeszcze większe walki prawosławnych z unitami. Namiestnik metropolity kijowskiego w Polsce archimandryta słucki Szatkowski sprowadził kler rosyjski do Polski i myślał o stworzeniu tu osobnego biskupstwa prawosławnego. Po dłuższych staraniach Szatkowski dostał od biskupa kijowskiego tytuł koadjutora metropolji, i zatwierdzony następnie przez Stanisława Augusta, dalej prowadził wewnętrzną akcję odrodzeniową w kościele wschodnim.

Silny wzrost prawosławia w Polsce między pierwszym a drugim rozbiorem, obok przyczyn zewnętrznych, t. zn. poparcia udzielanego mu przez rząd rosyjski i prawosławie za kordonem, spowodowany był między innymi także bardzo słabym poparciem unji przez czynniki rządowe polskie, tak jeśli chodzi o uposażenie duchowieństwa, jak i opiekę moralną. Episkopat unicki źle się odnosił do niższego kleru i wyzyskiwał go materialnie. Rozpowszechniane pogłoski o zniesieniu unji i przyłączeniu jej wprost do kościoła łacińskiego wpływały również na przechodzenie ludności na prawosławie. Wieści o przygotowywanych ruchach rewolucyjnych w latach 1788 i 1789 i pogłoski, że w konspiracyjnych naradach mieli brać udział także unicy duchowni diecezji łuckiej, też podkopywały unję. Wyznaczona do zbadania przyczyn tego wrzenia komisja zdała sprawę na sejmie w r. 1790 i projektowała odłączenie polskiego prawosławia w zupełności od zależności wobec Synodu petersburskiego i poddanie tego kościoła patriarsze konstantynopolitańskiemu; ponadto proponowała zwołanie trzech synodów terytorjalnych prawosławnych, na których uchwalonoby nową organizację kościoła. W rezultacie narad komisji z rządem, powołano na czerwiec i lipiec 1791 do Pińska zjazd generalny prawosławnych. Zjazd ten proponował podział Polski na 4 biskupstwa prawosławne,



z których jedno byłoby metropolją. Biskupi mieli otrzymać święcenia od patriarchy z Konstantynopola i stanowić najwyższe ciało w cerkwi w Polsce, t. zw. synod nieustający. Unitom natomiast przyznano tylko krzesło dla metropolity w senacie. Sejm w r. 1792 przyjął proponowaną reformę, nie weszła ona jednak w życie z powodów politycznych.

Po drugim rozbiórce Polski Rosja i hierarchja prawosławna rozpoczęła ogólną propagandę prawosławia. Ciężkie położenie niższego duchowieństwa unickiego, zależność materialna od szlachty i własnych biskupów, przy zewnętrznym podobieństwie religji zunifikowanej do prawosławnej — sprawiały, że ciemne masy bardzo łatwo i dobrowolnie przechodziły na prawosławie, a biskupi nie mieli odwagi otwarcie przeciwstawić się propagandzie. Rok 1795 i trzeci rozbiór przynosi równocześnie niemal zniesienie wszystkich biskupstw unickich z wyjątkiem połockiego, któremu Rosja poddała wszystkie parafje unickie na terenie dawnej Polski, i katedrę wielu domów bazylijskich.

### Zakończenie.

Ten krótki przegląd stosunków w Polsce, wytworzonych przez Unję Brzeską 1596 r., dostarcza wielu argumentów przeciwko dość powszechnym w naszej literaturze historycznej głosom o celowości unji. Ocena skutków politycznych unji nie należy do zadań niniejszego referatu i dlatego ograniczono się tu jedynie do kilku uwag na ten temat.

Ogólnie jednak wypada zaznaczyć, że cała polska polityka wobec prawosławia i unji od końca XVI w. aż niemal do ostatniego dnia istnienia państwa przed rozbiorem — musi być oceniana bardzo krytycznie. Bez wyraźnej konieczności państwowej przyjęto wielki plan unji prawosławia z Rzymem. Gdyby się było Rzymowi powiodło pozyskać dla swego kościoła Moskwę, jest jasne, że skutki unji dla Polski byłyby zupełnie inne. Ale nadzieje kościoła rzymskiego na Moskwę rozwiały się szybko: najpierw wskutek kreowania osobnego patriarchatu, a następnie wskutek narzucenia całej cerkwi prawosławnej w Moskwie i późniejszej Rosji silnej zawistości od władz politycznych.

Kiedy przyjęto w Polsce unję z końcem XVI w., napróżno doszukiwać się konsekwentnej, mądrej akcji w kierunku jej wprowadzenia, rozpow szechniania i likwidacji religji prawosławnej. Polityka rządu w różnych okresach była różna i miała charakter wichrowaty. Nie wyciągano wniosków z klęsk, jakie spadały na unję, ani nie umiano wyzyskać powodzeń. Może w innych warunkach politycznych unja byłaby zwyciężyła, może byłaby się rozwijała gdyby nie bunty kozackie, a następnie moralny i po-



lityczny sukces Moskwy dla świata prawosławnego w Polsce. Jedno jest jednak pewne, że jeszcze do czasów interwencji rosyjskich unja spotkała się ze zdecydowanym oporem dużej części prawosławnych, co inicjatorzy i opiekunowie unji w Polsce winni byli przewidzieć.

Już bunt Łobody i Nalewajki mógł odpowiedzialnym kierownikom polskiej polityki wewnętrznej nasunąć zastrzeżenia co do celowości i racjonalności unji. Przeciwnie, niema mowy o jakimś otrzeźwieniu za rządów Zygmunta III — nawet po rokoszu Zebrzydowskiego, nawet po oczywistych oznakach organizowania się elementu kozackiego, zawsze wrogię unji. Jedynie może Władysław IV, gdyby nie konieczności polityki zagranicznej, byłby może rozwiązał kwestję kościoła wschodniego w Polsce, choć długoletnie rządy ojca sprawę tę wybitnie utrudniły.

Nawet największe powodzenie unji nie uchroniłoby jednak kraju od wewnętrznych walk z wrogami zjednoczenia, którzy — zwłaszcza wobec naszej ogromnej granicy z prawosławną Rosją — nie zniknęliby nigdy z powierzchni życia politycznego. Unja z końca XVI w. do istniejących w Polsce wyznań wprowadzała nowe i postawiła państwo na całe jego dalsze istnienie wobec szeregu trudności. W krajach, w których społeczeństwo silnie podległe jest duchowo i faktycznie wpływom kościoła i kleru, niewątpliwie lepiej jest, jeśli ilość wyznań w tem społeczeństwie jest mniejsza.

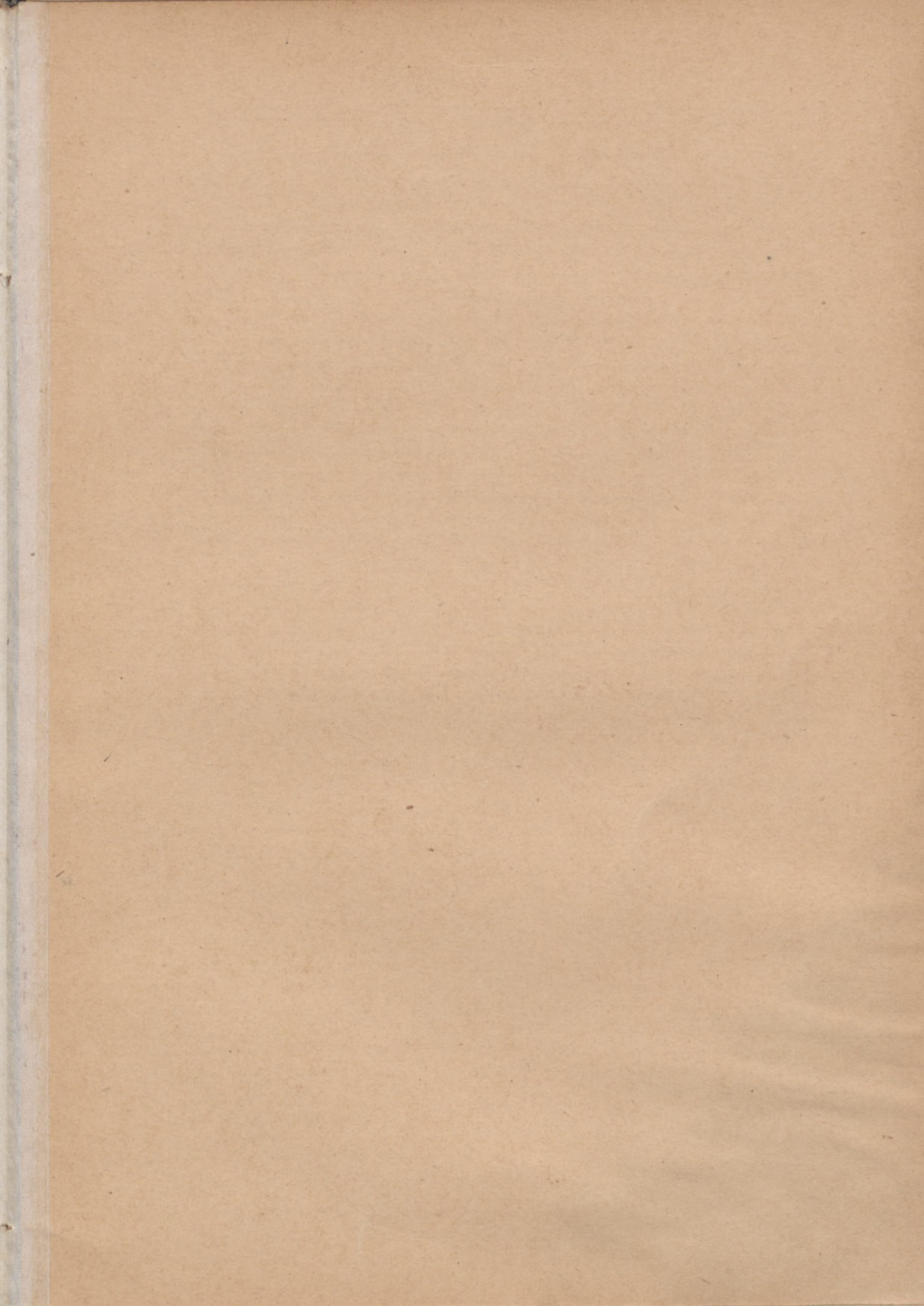
Wprawdzie Sejm Czteroletni usiłował złagodzić skutki polityki wyznaniowej poprzednich rządów, ale były to już usiłowania tylko teoretyczne. Dopiero w ostatnich dniach naszej niepodległości opinja publiczna zaczęła rozumieć, że zwierzchnictwo kościelne Konstantynopola, zwłaszcza w porównaniu z preponderancją i wpływami kościoła moskiewskiego, było dla Polski wygodne i bezpieczne. I to nawet w okresie, kiedy europejska potęga Turcji jeszcze była silna. Oficjalne czynniki polskiej polityki XVI i XVII w. podzielały przesadne obawy sfer rzymsko-katolickich co do ujemnych rzekomo skutków faktu, że pewna część obywateli Rzeczypospolitej pod względem kościelnym zależna jest od Konstantynopola. Obaw tych dzieje kościoła prawosławnego w Polsce na całej przestrzeni wieków nie potwierdziły, przynajmniej według dotychczasowych badań na tem polu.





V. 1630/50







## WYDAWNICTWA

## Instytutu Badań Spraw Narodowościowych

Warszawa, Mazowiecka 1. Tel. 2-48-74.

„Sprawy Narodowościowe”, dwumiesięcznik w prenumeracie . . . . .	zł. 15.—
za granicą . . . . .	„ 22.—
Roczniki „Spraw Narodowościowych” za r. 1927 (wyczerpany; są do nabycia poszczególne zeszyty), 1928, 1929, 1930, 1931; 1932 po zł. 18.— w oprawie . . . . .	„ 20.—
„Questions Minoritaires” — kwartalnik, roczn. w prenumeracie . . . . .	„ 8.—
(wychodzi od r. 1928).	•
Zygm. Stolińskiego: „Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce” 1927 . . . . .	„ 1.—
Tegoż autora: „Szkolnictwo niemieckie w Polsce” 1927 . . . . .	„ 1.—
„ „ „Les allemands en Pologne” 1927 . . . . .	„ 5.—
„ „ „Die deutsche Minderheit in Polen” 1929 . . . . .	„ 5.—
Stan. Czosnowskiego: „Sprawy mniejszości w Unji Stow. Ligi Narodów” 1928 . . . . .	„ 1.—
D-ra Alfonsa Krysińskiego: „Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce” 1929 . . . . .	„ 2.—
Tegoż autora: „Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na Kresach Wschod- nich” 1930 . . . . .	„ 2.—
Tegoż autora: „Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931 r.” 1933 . . . . .	„ 2.—
Stanisława Gorzuchowskiego: „Ludność litewska na kresach Państwa Pols- kiego” 1929 . . . . .	„ 1.50
Mapy roziedlenia ludności polskiej i litewskiej na terenie Republiki Litewskiej i na obszarach północno-wschodnich Rzeczypospolitej 1929 . . . . .	„ 3.—
Piotra Grzegorzczaka: „Bibliografia mniejszości narodowych w Polsce” za lata 1929. (wyczerpana), 1930, 1931, 1932 po . . . . .	„ 2.—
Leona Zieleniewskiego: „Ustawodawstwo językowe Rzeczypospolitej Polskiej” 1930 . . . . .	„ 3.—
Dr. Stan. Orsini-Rosenberga: „Program badań socjologicznych” 1930 . . . . .	„ 1.—
Tegoż autora: „Procesy rozkładowe w grupach etnicznych niezorganizowanych” 1933 . . . . .	„ 2.—
D-ra Jerzego Gliksmana: „Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce” 1930 . . . . .	„ 2.—
St. J. Paprockiego: „Ś. p. Tadeusz Hołówko wobec problemów narodowości- owych” 1931 . . . . .	„ 1.—
Leona Wasilewskiego: Aperçu critique sur „Die Nationalitäten in den Staaten Europas. Sammlung von Lageberichten” 1931 . . . . .	„ —.50
Tegoż autora: „Skład narodowościowy państw europejskich”, 1933 . . . . .	„ 6.—
„The polish and non-polish population of Poland” 1932 . . . . .	„ 2.50
Tadeusza Katelbacha: „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych” 1932 . . . . .	„ 7.—
D-ra Władysława Józefa Zaleskiego: „Międzynarodowa ochrona mniejszości” 1932 . . . . .	„ 5.—
Karola Kaschnitz: „Prasa niemiecka w Polsce” 1933 . . . . .	„ 2.—
A. Prowalskiego: „Spółdzielczość żydowska w Polsce” 1933 . . . . .	„ 2.—
Leopolda Halperna: „Polityka żydowska w Sejmie i Senacie R. P. 1919-1933” 1933 . . . . .	„ 2.—
D-ra Eugenjusza Zdrojewskiego: „Szkolnictwo polskie w Niemczech” 1933 . . . . .	„ 3.—
Heleny Monwidówny: „Szkolnictwo polskie w Litwie” 1934. . . . .	„ 2.—
Dr. Kazimierza Lewickiego: „Sprawa Unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej” 1934 . . . . .	„ 2.—

Wydawnictwa Instytutu

są do nabycia we wszystkich księgarniach i w Instytucie.